

# OPOWIECIE.INFO

## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 26-09/2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

### To było piekło na ziemi



Fot. OSP

Pożar lasu koło Kuźni Raciborskiej, na granicy województw opolskiego i śląskiego, wybuchł 28 lat temu.

> 14-15

### Opole żyło festiwalem



Fot. Tomasz Chabior

Cztery dni trwał 57. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki, który rozpoczął się w pierwszy weekend września. Prezentujemy wywiady i galerię zdjęć.

> 22-23

### Pobiegli sami twardziele



Fot. Tomasz Chabior

Kilkuset ochotników wystartowało w Opolskim Armagedonie Active. Ekstremalny bieg z przeszkodami odbył się w Opolu.

> 29

## OPOLSKA IZBA PAMIĘCI „SOLIDARNOŚCI” NIE MA LOGA „SOLIDARNOŚCI”

DZIECI OPOZYCJONISTY ZABIEGAJĄ O TO, BY ZNAK „SOLIDARNOŚĆ” BYŁ TAKI JAK TEN HISTORYCZNY W HALI BHP STOCZNI GDAŃSKIEJ, PISANY SOLIDARYCĄ

> 16-18



Fot. archiwum / Izba Pamięci „Solidarności”

## Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu [Opowiecie.info](http://Opowiecie.info). Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

### MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ [info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info)

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu  
i portalu

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)



ŁUKASZ KOŁODZIEJ  
WŁAŚCICIEL

# Grunt to mocno stać na ziemi

Nie jest lekko, ale nie można mówić, że tragicznie. Nawet w sytuacji, kiedy na pięć powiatów w Polsce, które resort zdrowia zakwalifikował do tzw. strefy niebieskiej, dwa z nich, kluczborski i głubczycki, są w naszym województwie. Nawet wtedy, kiedy nie wszystko idzie zgodnie z wcześniejszym planem, bo coś go nam krzyżuje – albo epidemia, albo inne wydarzenie, na które nie możemy mieć wpływu. Pewnie, że wtedy wpadamy w trajektorie, z których się ciężko wydobyć. Burzymy się, bo dobrze mieć wszystko pod kontrolą, ale jak widać, nie zawsze to możliwe.

**W**ystarczy popatrzeć na pierwszy udany prywatny lot w przestrzeń okołozemską. Wcale nie było takie pewne, że się powiedzie, choć przecież wszystko było podopinane, a pieniądze, które wpompował Elon Musk w eksplorację kosmosu, były też kosmiczne. A jednak nikt pewności nie miał, że rakieta wystartuje z kosmodromu na Florydzie i wróci na Ziemię.

Sytuacji, kiedy nie ma się pewności, każdego dnia jest tyle, że głowa boli, szczególnie w czasach pandemii. Obserwując, co się teraz dzieje, można odnieść wrażenie, że jak człowiek czuje się niepewny, to nieprawdopodobnie konfabuluje i tworzy nieprawdziwe historie. Aż trudno więc zliczyć, ile kosmicznych bzdur powstało w okresie pandemii – z nią związanych, ale nie tylko.

Dojrzałe osoby w sytuacjach niepewności starają się mocno trzymać ziemi i jakoś sobie radzą w natłoku niesprawdzonych informacji i plotek. Inni je powtarzają i wielu w nie wierzy. I tak na przykład w pewnym

okresie powtarzano, że w jednym z opolskich centrów handlowych grasuje banda, która porywa dzieci i w toaletach goli je na lysa. Panie, które to powtarzały i powielały na portalach społecznościowych, pewnie mocno się później czerwieńły.

Nie będziemy przytaczać tych wszystkich bzdur, które słyszeliśmy w ostatnim czasie i przed pandemią, gdyż nie o to chodzi. Ważne, by człowiek w czasach niepewności ich nie tworzył, nie powielał i nie dawał im wiary. Dlatego proponujemy dobre źródło informacji, czyli magazyn „Opowiecie.info”. W nim są tylko sprawdzone informacje, poważne tematy, sport i rozrywka.

Proponuję przeczytać rozmowę z dr Wiesławą Błudzin, wojewódzkim konsultantem do spraw chorób zakaźnych, a także ordynatorem oddziału zakaźnego Szpitala Wojewódzkiego w Opolu – na temat szczepionki przeciwko koronawirusowi. Temat ważny to także prószkowska Pomologia, dlatego znów do niego wracamy w tym numerze, dociekając, czy coś w tej sprawie drgnęło, czy władze zaczynają dbać o to unikatowe miejsce.

Wracamy także do dramatycznych wydarzeń sprzed 28 lat, kiedy płonęły lasy w Kuźni Raciborskiej. To był największy pożar w powojennej Europie, a walka z nim to teraz materiał szkoleniowy w szkołach pożarnictwa.

Tylko w „Opowiecie.info” przeczytacie rozmowę z Krzysztofem Zalewskim o lockdownie i kondycji polskiej branży muzycznej, a także wywiad z Anną Potocką, jej refleksje o kulturze po czterdziestu latach. Natomiast w stałym naszym gwarowym cyklu „We antreju przy kafeju” znajdziecie to, co zainteresuje wszystkich – o pieczeniu chleba. To tylko niektóre z naszych propozycji, warto więc sięgnąć po magazyn „Opowiecie.info”.

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO  
ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki  
[info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info); [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)  
tel. 77 400 79 32

**MARKETING:** [marketing@opowiecie.info](mailto:marketing@opowiecie.info), [reklama@opowiecie.info](mailto:reklama@opowiecie.info)

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,  
ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730



# Po sześciu miesiącach wrócili do szkół: Dobrze znów zobaczyć twarze kolegów



Uroczystości inauguracyjne roku szkolnego, jeśli się w ogóle odbywały, to tylko przy zachowaniu reżimów sanitarnych, m.in. wymaganych odległości między poszczególnymi osobami. Tak było chociażby w Zespole Szkół w Dobrzemiu Wielkim.

## EDUKACJA

Po blisko pół roku uczniowie rozpoczęli naukę w szkolnych budynkach. Nie wiadomo jednak, czy po pewnym czasie nie wróci konieczność zdalnego nauczania, które obowiązywało od połowy marca aż do wakacji.

TOMASZ CHABIOR

Nowy rok szkolny 1 września zainaugurowało 4,6 mln uczniów z około 22 tys. szkół z całej Polski. Blisko 367 tys. z nich to uczniowie, którzy tego dnia rozpoczęli naukę w pierwszych klasach szkół podstawowych.

Nie jest żadną tajemnicą, że trwający rok szkolny będzie zupełnie inny niż poprzednie. W szkołach panuje rygor sanitarny, a każdy, kto wchodzi do budynku, musi przestrzegać ściśle określonych zasad. Ich dokładna treść zależy od regulaminu zatwierdzonego przez dyrektora placówki. Wszędzie jednak należy mieć

przy sobie maseczkę, odkażać ręce i zachowywać bezpieczny dystans.

– W obecnej sytuacji uświadamiamy naszych podopiecznych w temacie pandemii i mówimy im, jak mają postępować, aby uniknąć zakażenia – mówi Rafał Kawałko, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kup. – Na bieżąco będziemy przypominać uczniom o bezpiecznych odległościach, częstym myciu rąk, niepożyczaniu swoich przyborów innym osobom i nieprzynoszeniu zbędnych rzeczy do szkoły. Wszyscy będą musieli się do tego przyzwyczaić. Wiem, że na początku będzie trudno, ale nie chcemy zachorowań.

Warto tutaj wspomnieć o uroczystych akademiach z okazji pierwszego dnia roku szkolnego. Tym razem odbyły się przy zachowaniu reżimów sanitarnych lub nie zorganizowano ich wcale. Na przykład w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kup uczniów zgromadzono w sali gimnastycznej oraz zrezygnowano z krzeseł i ławek. Natomiast

w Zespole Szkół w Dobrzemiu Wielkim pomiędzy miejscami siedzącymi znajdującymi się w hali sportowej wyznaczono przepisowe odległości.

## UCZNIOWIE: TAK DŁUGO SIĘ NIE WIDZIELIŚMY...

Choć zazwyczaj nadejście września nie dla wszystkich jest powodem do radości, tym razem uczniowie cieszyli się z powrotu w mury szkoły. W końcu przez cztery miesiące pracowali zdalnie. Przez ten czas niejedna osoba stęskniła się za znajomymi.

– Dobrze znów zobaczyć twarze kolegów, tak długo się nie widzieliśmy... W końcu możemy się spotkać. Myślę jednak, że szybko wrócimy do zdalnego trybu nauczania – ocenia Jakub Synowski, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Dobrzemiu Wielkim.

Radości z powodu 1 września nie krył też Klaudiusz Skrzyczewski. – Cieszę się z powrotu do szkoły i nie boję się do niej iść. Tam, gdzie się

uczę, zachowane są wszelkie środki ostrożności – zauważa uczeń Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych im. Kazimierza Gzowskiego w Opolu.

## ODPOCZYWALI 66 DNI

Uczniowie z całej Polski miniony rok szkolny zakończyli 26 czerwca. Dzień później rozpoczęły wakacje, które trwały aż do 31 sierpnia, czyli dokładnie 66 dni. W ciągu ponad dwóch miesięcy niektórzy wyjechali na wczasy, lecz tylko nieliczni za granicę. W tym roku najpopularniejszymi kierunkami były polskie góry i Bałtyk.

– Większość wakacji spędziłem w domu, ale odwiedziłem też Bieszczady i Karpaty. Jednak przez ten czas stęskniłem się za szkołą i przyjaciółmi. Chcę się uczyć, dlatego fajnie, że w końcu wróciliśmy – mówi Jakub Krawczyk, uczeń Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kup.



1 września szkolne mury po raz pierwszy w życiu przekroczyło około 367 tys. uczniów pierwszych klas szkół podstawowych. W niektórych placówkach, na przykład w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kup (na zdjęciu), pierwszaki otrzymały tradycyjne tytuły wypełnione słodkościami.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

# O tym miejscu krążyły legendy. Wilcza Buda została rozebrana

## REGION

Wilcza Buda była jednym z ciekawszych i bardziej tajemniczych obiektów w Stobrawskim Parku Krajobrazowym. Częścią dziedzictwa kulturowego i historycznego regionu. 20 sierpnia została rozebrana.

ANNA PLEWA

Niełatwo znaleźć drewniane, ukryte w środku lasu budowle – mówi Michał Stelmaszyk, zastępca dyrektora Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych. – Wilcza Buda cieszyła się dużą popularnością wśród turystów.

Liczącą sobie około trzystu lat Wilczą Budą zarządzało Nadleśnictwo Kup. O rozbiórce przesądził zły stan techniczny drewnianej konstrukcji.



Wilcza Buda

Fot. Zespół Opolskich Parków Krajobrazowych

– Ze względu na bezpieczeństwo turystów i spacerowiczów nadleśnictwo było zmuszone przeprowadzić rozbiórkę – mówi nadleśniczy Jarosław Jańczyk. – Pomimo wyłączenia obiektu z użytkowania znajdowały się osoby, które ignorowały zakazy i narażały swoje bezpieczeństwo, wchodząc do środka.

Wilcza Buda chyliła się ku upadkowi od wielu lat. – Nie kwestionujemy, że budynek ostatnio był w stanie, który zagrażał bezpieczeństwu, i rozbiórka była konieczna – mówi Michał Stelmaszyk. – Jednak ten obiekt nie stał tam od kilku dni. Znajdował się w tym miejscu od dawna i od dawna był własnością Lasów Państwowych.

Dlaczego Wilcza Buda nie doczekała się remontu? – Ze względu na wiek i materiały użyte do budowy obiekt znajdował się w stanie uniemożliwiającym remont – wyjaśnia Jarosław Jańczyk.

Wilcza Buda zostanie odbudowana. Czy będzie zrekonstruowana możliwie wiernie, z wykorzystaniem materiałów, które zostały po rozbiórce? – W przyszłym roku planujemy wybudować w tym miejscu obiekt o podobnej konstrukcji, który będzie nawiązywał do historycznego pierwowzoru – zdradza Jarosław Jańczyk.

Nadleśnictwo szacuje, że budowa nowego obiektu będzie kosztowała 100–150 tys. zł. – Część tych elementów, które są jeszcze w miarę zdrowe, wbudujemy w nową konstrukcję. Obok planujemy postawić tablicę ze zdjęciami i historią Wilczej Budy – mówi nadleśniczy.

## Muzeum powraca w nowym miejscu i z nowymi eksponatami

### OZIMEK

Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi w Ozimku po trzech latach przerwy wznowiło działalność. W nowej lokalizacji i z nowymi eksponatami. Poprzednia siedziba muzeum mieściła się w wieżowcu Huty Małapanew, położonym tuż obok najstarszego wiszącego mostu żelaznego na świecie. W 2017 roku wieżowiec został wyburzony.

Nowa siedziba muzeum mieści się w pochodzącym z 1942 roku budynku przy ulicy Hutniczej 9. Uroczyste otwarcie odbyło się 11 września. W weekend (12–13 września), w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, gratką były dni



Na zdjęciu zbiory muzeum

Fot. archiwum UGiM w Ozimku

otwarte. Zwiedzający mieli możliwość zobaczenia eksponatów, które były prezentowane w poprzednim budynku muzeum, a także zupełnie nowych.

Na gości czekały też inne atrakcje, m.in. obozowisko Bractwa Strzelców Hutniczych. Chętni mieli możliwość kupienia książki „W Dolinie Małej Panwi. Historia fryderycjańskiej osady hutniczej Ozimek/Malapanew od 1754 do 1945 roku” z autografem autora.

Muzeum Hutnictwa ma w swoich zbiorach zarówno przedmioty użytkowe z żeliwa artystycznego, jak i unikaty w skali światowej, m.in. pierwszy w historii katalog reklamowy wyrobów hut z 1800 roku czy medal Światowej Wystawy Przemysłowej w Londynie. Muzeum można zwiedzać w soboty i niedziele w godz. 10-14, a w tygodniu w grupach – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym. Bilet – 5 zł. AP



# Dr Wiesława Błudzin: O koronawirusie medycyna wie już dużo, ale ciągle za mało, żeby czuć się bezpiecznie

## ROZMOWA

Z dr Wiesławą Błudzin, ordynatorem oddziału zakaźnego w Szpitalu Wojewódzkim w Opolu oraz konsultantem wojewódzkim do spraw chorób zakaźnych, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**.

**Ostatnio w kontekście pandemii koronawirusa dużo się mówi o odporności stadnej. Co to jest?**

O odporności stadnej, np. w przypadku stada bizonów, żeby użyć obrazowego porównania, mówimy wtedy, kiedy każdy osobnik w takim stadzie może się czuć bezpiecznie. Takiej odporności stadnej nabywamy, kiedy minimum 80 proc. osób zostaje zaszczepionych. Wtedy w takim „stadzie” pozostali, którzy z różnych przyczyn nie mogą być zaszczepieni – bo są np. przeciwwskazania – mogą czuć się bezpiecznie, gdyż odporność zbiorowa je chroni. W takiej grupie wirus czy bakteria trudno się rozprzestrzenia.

**Czy w przypadku koronawirusa jest podobnie?**

Niestety, jeszcze nie wiemy, na jak długo nabrali tej odporności ci, którzy już chorowali. Czy to będą trzy miesiące, czy może dłużej. U każdego zresztą będzie to przebiegało inaczej. Badania są w toku. I tak nauka wie już dużo więcej niż na samym początku



Dr Wiesława Błudzin

Fot. archiwum/dr Wiesława Błudzin

epidemii. A kiedy już pojawi się szczepionka, to trudno powiedzieć, czy da ona odporność na rok, a może na dwa. Bo wirus może zmutować, tak jak w przypadku wirusa grypy.

**Mówiąc o odporności stadnej, mamy na uwadze społeczeństwo, które zostało zaszczepione?**

To może być odporność nabyta po przechorowaniu, ale też odporność wynikająca ze szczepienia. Teraz na przykład mamy 94 proc. populacji dzieci uodpornionych na te choroby, przeciwko którym są u nas obowiązkowe szczepienia. Mamy więc dobrą odporność. Jeżeli chodzi o koronawirusa, mamy przekonanie, że ludzie przechorują i nabędą tej od-

porności podczas pierwszej, a potem drugiej fali zachorowań. Ale na jak długo nabędą odporności, tego nie wiemy. W medycynie wszystko jest prawdopodobne, ale nigdy na sto procent. Czekaemy wszyscy na szczepionkę, która musi być bezpieczna, skuteczna, powszechna, jednorazowa i tania.

**Teraz patrzymy na Szwecję jak na takie laboratorium, bo kiedy my byliśmy w lockdownie, to oni korzystali z życia bez ograniczeń, licząc na uodpornienie się społeczeństwa. Poza tym słyszymy, że nawet nie chronią – tak jak my i inne państwa skandynewskie – swoich seniorów.**

Ale oczekiwanej odporności nie nabyli. To była taka

strategia ich rządu i rzeczywiście seniorów nie chronili przed zakażeniami, a ta śmiertelność u nich była wyższa. Tyle że ze Szwecji ciągle płynie wiele sprzecznych informacji.

**A teraz i u nas wszyscy czują się na luzie.**

Bo oswoiliśmy się z niebezpieczeństwem. Jeśli długo trwa niebezpieczeństwo, a my się nie zaraziliśmy ani nikt z naszego otoczenia, to zaczynamy czuć się bezpiecznie. Nie można jednak tak luzować, trzeba nadal zachowywać dystans społeczny, maseczki w pomieszczeniach i mycie rąk. I jeszcze raz mycie rąk, bo żaden płyn dezynfekujący nie zastąpi wody z mydłem. I jeśli można wykluczyć imprezy, to je wykluczmy, bo przecież statystyki pokazują, co się po nich dzieje. Słyszę też różne teorie spiskowe – że wirus w ogóle nie istnieje, tymczasem zdarza się, że i młodzi chorują, i nie tylko starsi mogą umrzeć. Dlatego wszyscy powinni sobie to brać do serca.

**To kiedy będzie szczepionka, jak pani szacuje?**

Trwają intensywne prace, więc miejmy nadzieję, że za kilka miesięcy. Cały świat na nią czeka, bo konsekwencje epidemii dotyczą różnych aspektów życia. Podkreślam jednak, że od nas samych też wiele zależy, czy uchronimy się przed koronawirusem. Przestrzeganie tych podstawowych zaleceń sanitarnych naprawdę daje duże efekty.

# Koszatka po 50 latach powraca do opolskich lasów

## PRZYRODA

W Leśnictwie Zameczek Nadleśnictwa Kluczbork stwierdzono obecność koszatki – gatunku bardzo rzadkiego i objętego ścisłą ochroną. Koszatka została umieszczona w Polskiej czerwonej księdze zwierząt i na Czerwonej liście zwierząt.

ANNA PLEWA



Koszatka na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego była spotykana w latach 1901–1975. Ostatnio powróciła. Fot. Wikipedia

**K**oszatka jest gatunkiem bardzo skrytym. Prowadzi nocny tryb życia, dzień przesypia w kryjówkach. Dużą część roku

spędza na drzewie, na ziemię schodzi sporadycznie. Żyje w lasach wielopiętrowych, ze starymi drzewostanami, których niestety w Polsce nie ma zbyt wiele. – Przez to jest tak rzadka i trudno stwierdzić jej obecność – mówi Michał Stelmaszyk, zastępca dyrektora Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych.

Odkrycia obecności koszatki dokonano w ramach inwentaryzacji ssaków popielicowatych, którą Instytut Biologii UO prowadzi na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego we

współpracy z Zespołem Opolskich Parków Krajobrazowych.

Ostatnio obecność koszatki na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego opisano jako potwierdzoną w Polskiej czerwonej księdze zwierząt w latach 1901–1975. A więc najwcześniej było to niespełna 50 lat temu.

– Ponowne odkrycie koszatki jest potwierdzeniem, że Stobrawski Park Krajobrazowy ma duże walory przyrodnicze, które warto chronić, aby to, co mamy tutaj cennego, zachować dla przyszłych pokoleń – podkreśla Michał Stelmaszyk.

## Zlikwidują wysypisko z toksycznymi odpadami?

### NIEMODLIN

**T**oksyczne odpady składowane na nielegalnym wysypisku w Brzęczkowicach są zagrożeniem dla mieszkańców i dla środowiska. Na wysypisku zdeponowano 1900 ton odpadów chemicznych – farb, lakierów i rozpuszczalników.

Gmina Niemodlin usiłuje rozwiązać ten problem od stycznia 2019 roku, czyli momentu ujawnienia sytuacji. Koszt usunięcia i utylizacji toksycznych odpadów to 12 mln złotych. Gmina uzyskała już dotację w wysokości 80 proc. tej kwoty z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. To jednak wciąż za mało, by zlikwidować nielegalne wysypisko.

Burmistrz Niemodlina zwróciła się do marszałka i Zarządu Województwa Opolskiego z prośbą o pomoc w sfinansowaniu przedsięwzięcia. – Dostaniemy 500 tys. zł z urzędu marszałkowskiego – mówi Dorota Koncewicz. – 9 września podpisano uchwałę Sejmiku Województwa Opolskiego w tej sprawie.

50 tys. zł dołoży starostwo opolskie, kolejne 200 tys. zł – Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Na pozostały 1 mln 980 tys. zł gmina bierze kredyt. W sprawie nielegalnego składowania niebezpiecznych odpadów trwa postępowanie prokuratorskie. Obecnie prowadzi je prokuratura w Katowicach i w Częstochowie.

AP

REKLAMA

AUTO CZOK

www.autoczok.pl

Bernard Czok





24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ



WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola  
ul. Wróblińska 17b  
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)  
661 333 777  
604 963 702

# Przewodnik po mieście, którego już nie ma. Możliwy dodruk

## OPOLE

TSKN zainicjował zbiórkę pieniędzy na dodruk przewodnika „Opole – Spacer po mieście, którego już nie ma”. Pierwsze wydanie rozeszło się w tydzień.

ANNA PLEWA

**D**wujęzyczny, polsko-niemiecki spacerownik po Opolu został wydany pod koniec roku 2019 przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim. Autorzy – Monika Adamska, Maciej

Borkowski, Joanna Filipczyk, Beata Kubica, Gerhard Schiller i Krystyna Słodczyk – pracowali nad nim trzy lata.

Przewodnik opowiada o Opolu widzianym z różnych perspektyw, także o tym już nieistniejącym. Trasy zawierają mapki z aktualnymi zdjęciami miejsc, by móc swobodnie w te miejsca trafić. Tysiąc egzemplarzy pierwszego wydania przewodnika rozeszło się w ciągu zaledwie jednego tygodnia. Mimo że rozdano już cały nakład, TSKN wciąż dostaje pytania o możliwość otrzymania czy kupienia książki.



Fontanna Ceres w Opolu  
Fot. Anna Plewa

Dlatego planowany jest druk kolejnych 5000 egzemplarzy. Niestety, w związku z epidemią koronawirusa opolski ratusz odwołał konkursy dla organizacji pozarządowych, w ramach których TSKN mógł się ubiegać o pieniądze na ponowne wydanie publikacji. Postanowiono więc zorganizować zrzutkę na dodruk publikacji. 500 osób, które prześlą największe wpłaty na ten cel, otrzyma wydrukowany przewodnik. Inicjatywę można wesprzeć na stronie [www.zrzutka.pl](http://www.zrzutka.pl) (Wydanie publikacji „Opole – Spacer po mieście, którego już nie ma”).

## REKLAMA

**Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej**

**Sp. z o.o.**

**Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych**  
**Inne roboty inżynieryjne**  
**Roboty ziemne**  
**Nadzór i doradztwo**

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21    Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980  
 email: [ecokom-luboszyce@wp.pl](mailto:ecokom-luboszyce@wp.pl)



# Liczące ponad 150 lat bramy znów perełką Pomologii

## PRÓSZKÓW

Zabytkowe bramy przy wejściu do Pomologii doczekały się rewitalizacji. Już od lat nie były wizytówką tego miejsca i raczej nie zachęcały mieszkańców i przyjezdnych do odwiedzenia zabytkowego parku dendrologicznego, do którego prowadzą.

ANNA PLEWA

**B**ramy były zniszczone, jedna z nich wymagała podparcia metalowym drągiem. Przygotowania do remontu trwały dwa lata. Odwlekał się z uwagi na skomplikowaną sytuację własnościową obiektów,

konieczność opracowania dokumentacji konserwatorskiej i procedury przetargowej. Bramy stoją przy drodze wojewódzkiej 414 i podlegają Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Opolu, a nie Zespołowi Szkół im. Józefa Warszewica, stąd komplikacje.

Zarządca drogi wyraził jednak zgodę na użyczenie tego terenu szkole podczas spotkania dyrekcji szkoły z ZDW i burmistrzem Prószkowa. Po przygotowaniu ekspertyz, zdobyciu wymaganych pozwoleń i napisaniu projektu renowacji remont ruszył i szczęśliwie dobiegł końca.

Renowacja rozpoczęła się z inicjatywy dyrekcji szkoły, a pieniądze na jej



Bramy do Pomologii już po remoncie

Fot. Anna Plewa

przeprowadzenie zapewniło opolskie starostwo. Bramy prowadzące do dawnej Królewskiej Akademii Rolniczej, przekształconej później w Królewski Instytut Pomologiczny, liczą sobie

ponad 150 lat. Akademia i przylegający do niej park zostały założone w 1868 roku. Prószkowska Pomologia była największą kuźnią kadr przyrodniczych w ówczesnych Niemczech.

## Pierwsze takie łąki w stolicy regionu i w Polsce

### OPOLE

**W** połowie sierpnia na placu Kopernika ustawiono pierwszą mobilną łąkę kwietną w Opolu. Kolejna stanęła w piątek 11 września na placu Jana Pawła II. Opole jest pierwszym miastem w Polsce mogącym pochwalić się mobilnymi łąkami.

Mobilne łąki to nowatorski projekt opolskiego ratusza. Ich mobilność polega na tym, że wysiane są w segmentach, które łatwo można przewieźć w inne miejsce, gdy zajdzie taka potrzeba. Łąka ustawiona na placu Kopernika składa się z 50 segmentów, a ta na placu Jana Pawła II – z 35. Umieszczono w nich ponad pół setki gatunków roślin miododajnych i leczniczych oraz przypraw. Pomiedzy segmentami umieszczono siedziska.



Prawie 140 tys. zł kosztowały miasto mobilne łąki. Na zdjęciu ta na pl. Jana Pawła II.

Fot. Anna Plewa

Według ratusza inwestycja spełnia funkcję ozdobną i edukacyjną oraz uatrakcyjnia przestrzeń, w której odbywają się miejskie imprezy. W założeniu, dzięki temu, że

łąki stanęły na betonowym placu, mają wabić owady, a tym samym ratować miejską bioróżnorodność. Jednak czy nie prościej i taniej byłoby za-inwestować w naturalne łąki,

zamiast betonować reprezentacyjne punkty na mapie Opoli, a potem szukać rozwiązań mających przywrócić bioróżnorodność?

– Ta inwestycja nie podnosi jakości życia w mieście – mówi Krystyna Słodczyk, przyrodniczka i ekolożka. – Jakość życia podnosi się, na przykład sadząc drzewa. Im więcej drzew, tym wyższa jakość życia. Łąka mobilna podnosi jedynie estetykę miejsca.

Ratusz tłumaczy, że płyta placu Kopernika jest dachem podziemnego parkingu i że nasadzenia w takim miejscu nie są łatwe do przeprowadzenia.

Za wykonanie mobilnych łąk odpowiada Zakład Komunalny. Miejska spółka ma też o nie dbać do 2022 roku. Inwestycja kosztowała miasto niemal 140 tys. zł. Segmenty z zielenią mają stać na pl. Kopernika do późnej jesieni. **AP**



# Oczekiwana inwestycja wkrótce wystartuje

## NIEMODLIN

Oczyszczalnia ścieków w Gościejowicach zostanie zmodernizowana i rozbudowana. Przebudowa oczyszczalni to pierwszy etap przed doprowadzeniem kanalizacji do tych wiosek w gminie, które wciąż jej nie mają. Jest też konieczna, by chronić środowisko.

ANNA PLEWA



Oczyszczalnia ścieków w Gościejowicach

Fot. UM w Niemodlinie

Gmina Niemodlin to miasto i 27 wsi. Skanalizowany jest Niemodlin oraz niemal cała miejscowość Gracze, a także

Piotrowa, Wydrowice i Gościejowice. Pozostałe wioski czekają na doprowadzenie

kanalizacji. Jednak żeby można było przeprowadzić inwestycję, konieczna jest

modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków. Inwestycja była planowana od dawna. Jednak kwota ponad 16 mln zł, na jaką jest szacowana, przekracza możliwości gminy. Stąd niemal 10 mln zł, a dokładnie 9 809 405,34 dofinansowania w ramach RPO WO.

Urząd Miejski w Niemodlinie jest obecnie na etapie przygotowań do przetargu. Przeprowadzenie inwestycji planowane jest na lata 2021–2022. Jeżeli uda się szybko rozstrzygnąć przetarg i nie będzie trzeba go powtarzać, rozbudowa oczyszczalni może rozpocząć się jeszcze w tym roku.

REKLAMA

**30 lat doświadczenia**



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

**Skontaktuj się z nami**

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**  
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
e-mail: biuro@rudatom.eu

# POWSZECHNY SPIS ROLNY 1.09.–30.11.2020

Spiszmy się,  
jak na rolników  
przystało!

- internetowo na [spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl)
- telefonicznie, dzwoniąc na infolinię spisową pod numer 22 279 99 99



Potrzebujesz więcej informacji?

Wejdź na [spisrolny.gov.pl](http://spisrolny.gov.pl) lub zadzwoń na infolinię spisową pod numer 22 279 99 99



Powszechny  
Spis Rolny 2020



# LOTERIA

**WŚRÓD CHĘTNYCH UŻYTKOWNIKÓW GOSPODARSTW ROLNYCH OBJĘTYCH POWSZECHNYM SPISEM ROLNYM 2020, KTÓRZY DOKONALI SAMOSPISU W APLIKACJI SPISOWEJ, PRZEPROWADZONA ZOSTANIE OGÓLNOPOLSKA LOTERIA.**

Osoby, które poprzez aplikację wyrażą zainteresowanie loterią, otrzymują na wskazany przez siebie adres e-mail unikalny kod upoważniający do udziału w loterii. Kod ten należy zarejestrować na stronie internetowej loterii od 1 października br. do 22 listopada br.

Loteria będzie trwać od 1 października do 23 listopada 2020 r., tj. do ostatniego losowania.

W loterii przewidziane są nagrody rzeczowe:

- 20 laptopów (nagroda główna)
- 88 tabletów
- 400 przenośnych dysków twardych

## LOSOWANIA

W ramach loterii zostaną przeprowadzone 3 losowania w terminach:

- 20.10.2020 r.
- 03.11.2020 r.
- 23.11.2020 r.

Podczas dwóch pierwszych losowań losowane będą tablety i przenośne dyski twarde. Trzecie losowanie obejmie nagrody główne. W trzecim losowaniu wszystkie unikalne kody będą miały szansę na wygraną. Wszystkie losowania będą odbywać się pod nadzorem komisji. Każde losowanie będzie relacjonowane na żywo na kanale Youtube GUS, a dodatkowo wyniki będą publikowane na stronie loterii.

## WÓJT GMINY Dobrzeń Wielki

List otwarty Wójta Gminy Dobrzeń Wielki do Rolników w związku z POWSZECHNYM SPISEM ROLNYM 2020 (1 września 2020 - 30 listopada 2020)

### Szanowni Rolnicy,

Od 1 września 2020r. na terenie całej Polski rozpocznie się Powszechny Spis Rolny (PSR), który odbywa się raz na 10 lat, jest obowiązkowy i obejmuje wszystkie gospodarstwa rolne w kraju. Spis potrwa 3 miesiące - do 30 listopada 2020r.

Spisowi podlegają faktyczni użytkownicy gospodarstw rolnych. **Ustawowy obowiązek spisowy można zrealizować wybierając jedną z trzech metod:**

- 1) **samospis internetowy** – jest to metoda zalecana i najwygodniejsza, która polega na samodzielnym wprowadzeniu informacji do formularza ankiety spisowej dostępnej na stronie internetowej [www.spisrolny.gov.pl](http://www.spisrolny.gov.pl). Można to zrobić w dogodnym dla siebie momencie w czasie trwania spisu, wykorzystując posiadane urządzenie z dostępem do internetu (komputer, telefon, tablet), a w razie jego braku – skorzystać z utworzonego w Urzędzie Gminy w Dobrzeń Wielkim stanowiska komputerowego przeznaczonego do samospisu (tel. 774110327);
- 2) **wywiad telefoniczny** – polega na udzieleniu informacji w wywiadzie telefonicznym. W tym celu można zadzwonić na infolinię spisową (nr tel. 222 799 999 wew.1) i spisać się przez telefon lub poczekać na kontakt rachmistrza telefonicznego;
- 3) **wywiad bezpośredni z rachmistrzem terenowym** – jeśli rolnik nie skorzysta z podania informacji przez Internet lub telefon, wówczas odwiedzi go rachmistrz spisowy. Rachmistrze rozpoczną pracę w terenie od 1 października 2020r.

Dane zebrane w spisie są niezbędne do racjonalnego planowania programów rozwojowych polskiego rolnictwa, zarówno w skali krajowej, jak i lokalnej, czyli również na terenie naszej Gminy. Dane te dostarczą informacji na temat sytuacji demograficznej, społecznej i gospodarczej rolników, a także prowadzonej produkcji rolnej.

Wszystkie informacje zbierane od rolników w ramach spisu są objęte tajemnicą statystyczną (art. 10 ustawy z dnia 29 czerwca 1995 o statystyce publicznej), a za ich ujawnienie grozi kara pozbawienia wolności.

Szczegółowe informacje w sprawie Powszechnego Spisu Rolnego 2020 dostępne są na stronie internetowej [www.spisrolny.gov.pl](http://www.spisrolny.gov.pl). Warto również śledzić informacje poświęcone PSR na stronach internetowych naszej Gminy, a w razie potrzeby skontaktować się z Gminnym Biurem Spisowym, utworzonym w Urzędzie Gminy (tel.774110300).

Zwracam się do Państwa z prośbą o wykazanie zrozumienia dla potrzeby udziału w Powszechnym Spisie Rolnym 2020, zaangażowanie się i udzielenie rzetelnych, dokładnych informacji, które będą wiarygodnym materiałem informacyjnym niezbędnym do efektywnego zarządzania gospodarką rolną.

Dobrzeń Wielki, 12 sierpnia 2020 r.

WÓJT  
*mgr inż. Andrzej Szłapa*  
mgr inż. Andrzej Szłapa

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY MURÓW

## RODZINNIE POŻEGNALI WAKACJE



Imprezy odbyły się m.in. w sołectwie Nowe Budkowice.

Fot. UG Murów

**W ramach akcji „Podaruj mi lato” zorganizowano szereg imprez w sołectwach Zagwizdzie, Grabczok i Nowe Budkowice.**

**M**oc zabawy czekało na mieszkańców sołectwa Zagwizdzie w sobotę 5 września.

– Przygotowaliśmy wiele atrakcji dla najmłodszych, m.in. dmuchane kule i zjeżdżalnię, strzelanie z łuku i fotobudkę, dzięki której dzieci mogły sobie zrobić zdjęcia z przyjaciółmi w zabawnych przebraniach – informuje Malwina Urban z Urzędu Gminy w Murowie.

Sporym zainteresowaniem cieszył się pokaz wozu i sprzętu strażackiego, rozmowy ze strażakami. Finałem imprezy było ognisko i smażenie kiełbasek.

– Ze względu na pandemię większość sołectw zdecydowała się kupić sprzęt doposażający place zabaw w ramach akcji „Podaruj mi lato” dla dzieci i młodzieży z terenu gminy – mówi Malwina Urban.

Montaż tych urządzeń odbył się 8 września w kilku miejscowościach:

- > Bukowo – huśtawka Ważka
- > Dębiniec – huśtawka Ważka
- > Grabice – bujak Statek, ławko-stół
- > Kały – stolik do gry – szachy/warcaby
- > Młodnik – bujak Samochodzik
- > Murów – bujak Konik, bujak Koniczynka
- > Okoły – bujak Konik
- > Radomierowice – Bujak Wywrotka
- > Stare Budkowice – sześciokąt wielofunkcyjny
- > Zagwizdzie – bujak Konik, bujak Rower

Z kolei we wtorek 8 września imprezowo było w sołectwie Nowe Budkowice, gdzie trwał piknik dla dzieci i młodzieży w ramach akcji „Podaruj mi lato”. Wzięło w nim udział 32 dzieci oraz kilkoro opiekunów. A w programie były m.in. zabawy z chustą animacyjną, mecz piłki nożnej ojcowie vs. synowie, w której zwyciężyli ci drudzy.

W akcji uczestniczyło również sołectwo Grabczok, które zorganizowało rozpoczęcie oraz zakończenie wakacji dla dzieci i młodzieży z okolicy. Zakończenie miało miejsce w niedzielę 6 września. W programie było m.in. żonglowanie talerzami, przeciąganie liny i bitwa na wodne balony.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY TURAWA

## ZA NAMI „MARATON OD ZMIERZCHU DO ŚWITU”

**W ostatnią sobotę sierpnia Turawa stała się miejscem współzawodnictwa entuzjastów biegania.**

**Z**awody w Turawie były największym wydarzeniem sportowym w tym roku na Opolszczyźnie – mówi Adam Bochenek, kierownik referatu sportu z Urzędu Gminy w Turawie. – Nad jeziorem średnim wyznaczono start i metę trzech biegów.

Biegi miały charakter nocny. – Start do pierwszego dystansu, tj. 10 km, wyznaczono na godz. 19. Do rywalizacji przystąpiło 183 zawodniczek i zawodników z wielu miejscowości w Polsce. Bieg miał niezwykle zacięty przebieg i o ile zwycięzca na metę wpadł w pojedynkę, to już o kolejne lokaty toczyła się ostra rywalizacja – relacjonuje Adam Bochenek.

Kolejny zawodnicy do półmaratonu wystartowa-



Biegi odbyły się nocą.

Fot. UG Turawa

li o godz. 21. – Trasa wiodła wokół jeziora dużego, początkowo wałem, następnie promenadą, gdzie zawodników dopingowali liczni kibice, później trasą rowerową wśród lasów, by ponownie wybiec na wał – opowiada. – A dzięki przychylności Wód Polskich z siedzibą w Opolu zawodnicy przebiegali wałem nad śluzą w jedlicach. Stamtąd do mety zmierzali już drogą przy samym jezio-

rze, okrążając jezioro małe i aleją spacerową przy jeziorze średnim.

Na tym dystansie rywalizowało 182 uczestników, wszyscy ukończyli bieg. O północy startował koronny dystans, czyli maraton. – Tutaj do startu zgłosiło się przeszło 60 zawodników, którzy dwukrotnie pokonywali pętlę półmaratonu. Sporym utrudnieniem była burza, która przeszła nad

dużym jeziorem i trwała do świtu – mówi.

Pierwszy zawodnik zameldował się na mecie z czasem 3 godz. i 4 min, ostatni – 5 godz. i 38 min. – W rywalizacji wzięli również udział zawodnicy nordic walking, którzy pokonywali trasę półmaratonu, a dziewięciu zawodników postawiło sobie nie lada wyzwanie: postanowiło przebiec wszystkie trzy dystanse. Wyczyn ten udał się sześciu z nich, za co otrzymali 5-kilogramowe kowadła, symbolizujące hart ducha i twardość charakteru – podkreśla Adam Bochenek.

Organizatorami biegu były: Stowarzyszenie Biegamy Pomagamy, ZmierzymyCzas.pl oraz Gmina Turawa. A już 25 października odbędzie się bieg Turawska Siódemka w Zawadzie. Zapisy przez stronę ZmierzymyCzas.pl lub przez profil FB Turawska Siódemka.



# Trolik rozpoczął sezon unihokeja i zaprasza chętnych



Fani unihokeja z Opola

Fot. Anna Konopka

**JEDYNY W OPOLU KLUB UNIHOKEJA ROZPOCZĄŁ SEZON W CZWARTEK 3 WRZESNIA. PODCZAS INAUGURACYJNEGO TRENINGU NA BOISKU W PARKU NA OSIEDLU ARMII KRAJOWEJ W POCIE CZŁO SZALELI PODOPIECZNI TROLIKA W WIEKU OD 6 DO 13 LAT.**

Uczniowski Klub Sportowy „Trolik” tworzy ponad 100 członków w trzech sekcjach wiekowych: 6-8, 9-12 i 13-16 lat. Trenują dwa razy w tygodniu w „piątce” przy ulicy

Hubala w Opolu. Sezon otworzyli na boisku tuż przy tzw. górze śmierci na osiedlu AK.

– Nasze treningi odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 17 – mówi Bartosz Birecki, trener Trolika. – Raz w miesiącu wyjeżdżamy na turnieje, na pogranicze polsko-czeskie. Tam nasi podopieczni mogą się zmierzyć z czeskimi kolegami.

Nabór do Trolika jest otwarty dla dzieci w wieku od 6 do 16 lat. – To o tyle komfortowa dyscyplina, że nie trzeba kupować nic więcej niż to, co ma się na zwykłe zajęcia wychowania fizycznego. No i do tego musi być oczywiście butelka wody – śmieje się Bartosz Birecki.

Podstawową różnicą pomiędzy unihokejem a hokejem jest mniejszy kontakt fizyczny. A to przekłada się na bezpieczeństwo. Poza grą w unihokeja dzieci mają ćwiczenia ogólnorozwojowe, poprawiające kondycję.

Podczas pierwszego treningu na boisku pojawiło się wielu zapalonych graczy. – Spośród wielu sportów, które uprawiam, najlepszy jest właśnie unihokej – mówi 10-letni Kuba, którego spotkaliśmy na boisku. – Tutaj nie trzeba mieć za wiele siły, wystarczy po prostu biegać.

Szef klubu i zarazem jego trener Przemysław Parkitny przypomina, że to jedyna taka sekcja w Opolu, ale promocja tego sportu to również jeden z celów dynamicznie rozwijającego się klubu. – A dzięki projektom unijnym powstało wiele sekcji unihokeja w całym województwie opolskim. Między innymi w Krapkowicach, Kędzierzynie-Koźlu, Rudnikach, Niemodlinie, Graczech – wylicza Przemysław Parkitny.

Dodajmy, że Trolik prowadzi również sekcję rowerową, której celem są wycieczki krajoznawcze. Ostatnio sprowadzono również sprzęt do gry w soft polo, która ma wielu fanów w naszym mieście.

## Złota Pinezka od Google'a już w Opolu

### NAGRODA

Złota Pinezka to wyróżnienie dla atrakcji turystycznych najbardziej docenionych przez użytkowników Map Google. Przyznano ją po raz pierwszy, z okazji 15-lecia Google Maps w Polsce, w każdym z 16 województw. Na podium Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera.

Filharmonia Opolska ma już ponad 1300 opinii na Mapach Google, ich średnia ocen wynosi 4,8, z czego praktycznie wszystkie są pozytywne.

– Z zespołem moich pracowników już szósty rok staramy się tak rozwijać działalność artystyczną instytucji, by odbiorcy muzyki chętnie do niej wracali. Opinie i oceny w Mapach Google to dla nas nie tylko miernik naszych działań – przyznał Przemysław Neumann, dyrektor Filhar-

monii Opolskiej. – W obecnym czasie epidemii to również czytelna deklaracja, że sztuka naprawdę jest mieszkańcom Opolszczyzny potrzebna. Złota Pinezka mocno podbudowała naszą nadzieję i apetyt na pełnowymiarowy powrót do pracy.

W Filharmonii Opolskiej można usłyszeć bardzo różnorodny repertuar: od muzyki symfonicznej i operowej, przez kameralną, musical, jazz, po poezję śpiewaną czy inne rodzaje muzyki popularnej. W rozbudowanym gmachu funkcjonuje współpracująca ze sceną klubową restauracja Cztery Pory Roku, która jest popularnym miejscem spotkań towarzyskich.

Organizatorzy konkursu, przyznający Złote Pinezki, podkreślili, że obiekt nie tylko zachwyca architekturą, ale i bogatą ofertą.



Przemysław Neumann, dyrektor FO, prezentuje Złotą Pinezkę. Fot. Anna Konopka

# PIEKŁO – TAK MÓWIAĆ CI, KTÓRZY WIDZIELI POŻAR KOŁO KUŹNI RACIBORSKIEJ



Skąd ten ogień? – pytali ludzie. Na sto procent nikt nie wie do dzisiaj. Prawdopodobnie od iskry, która poszła z pociągu.

## PAMIĘĆ

Pożar lasu na granicy województw opolskiego i śląskiego wybuchł 28 lat temu, 26 sierpnia, i był największym pożarem w powojennej Europie. Spłonęło wtedy 9 tysięcy hektarów lasu, a z żywiołem walczyło dziesięć tysięcy osób!

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**T**emperatura pożaru wynosiła 900 stopni Celsjusza, a miejscami 1100 stopni! Podczas akcji gaśniczej zginęło dwóch strażaków, około stu osób było rannych, poparzonych. Akcja trwała 26 dni.

Wielu Opolan już nie pamięta upalnej końcówki sierpnia 1992 roku. Ulotnił

się z pamięci dławiący dym, który spowijał wsie na pograniczu województw opolskiego i śląskiego, nawet te dalej położone od płonących lasów. Ale kiedy przypomnieć w Kłodnicy strażaka ochotnika, który zginął na służbie, ludzie natychmiast sobie przypominają: „A, to nasz Andrzej Malinowski, był piekarzem”. Drugi strażak, który zginął, to mł. kpt. Andrzej Kaczyna z Raciborza. Ludzie mówią też o trzeciej ofierze, młodej kobiecie, śmiertelnie potrąconej przez pędzący do akcji wóz gaśniczy.

Nawet gdyby powszechna pamięć o nich się zatarła, to będą pamiętać strażacy. Nawet ci, którzy w służbie są za krótko, żeby kojarzyć coś z tamtych czasów.

– Co roku odbywają się uroczystości przy pomniku upamiętniającym dwóch strażaków, którzy zginęli podczas

gaszenia lasów koło Kuźni Raciborskiej – mówi kpt. Wojciech Żuchora, rzecznik Komendy Powiatowej PSP w Kędzierzynie-Koźlu, który w służbie jest od jedenastu lat. On sam pożar zna z relacji rodziców, bo wtedy miał zaledwie dwa lata. – W tym roku na uroczystościach byli strażacy z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej z Opola, z Katowic i z Komendy Powiatowej PSP z Raciborza. I ochotnicy z OSP, byli też samorządowcy – wymienia kpt. Żuchora.

Kapitan po raz drugi o katalizmie sprzed 28 lat usłyszał w Szkole Głównej Pożarnictwa w Warszawie, gdzie przebieg pożaru w Kuźni Raciborskiej jest materiałem szkoleniowym i taktycznym już na pierwszym roku studiów dla przyszłych oficerów pożarnictwa. – Każdy młody strażak na początku słyszy

o tym pożarze, zaczynając od szkoły o profilu pożarniczym w Sławięcicach – dodaje kpt. Żuchora. – Przyszli strażacy muszą brać pod uwagę, że z takim pożarem przyjdzie im się zmierzyć.

Przy okazji młodzi strażacy widzą, jak wszystko przez minione 28 lat zmieniło się w straży. – Wtedy nie było takiego sprzętu, nie było takiej wiedzy – tłumaczy kpt. Żuchora. – Niezależnie od wszystkiego, tak czy inaczej ten pożar był bardzo trudny.

28 lat temu, kilka minut przed godziną 14 zaczęły napływać meldunki o pojawiającym się dymie wzdłuż torów kolejowych między Kuźnią Raciborską a Raciborzem. Po upływie czterech godzin płonęło już 600 ha lasu, po upływie ośmiu godzin od pierwszego meldunku – ponad 2000 hektarów. Żaden ze strażaków nie przypuszczał, że sytuacja





Temperatura pożaru wynosiła 900 stopni Celsjusza, a miejscami 1100 stopni! Zginęło dwóch strażaków, około stu osób było rannych, poparzonych. Akcja trwała 26 dni.

wymknie się tak dalece spod kontroli. I że za chwilę będą się przygotowywać do ewakuacji wsi.

Skąd ten ogień? – pytali ludzie. Na sto procent nikt nie wie do dzisiaj, ale prawdopodobnie od iskry, która poszła z pociągu.

33-letni Andrzej Malinowski, strażak z OSP w Kłodnicy, dzielnicy Kędzierzyna-Koźła, właśnie wrócił ze zmiany w geesowskiej piekarni, gdzie robił nocny wypiek chleba. Żona zrobiła mu kawę. Rzadko mieli okazję posiedzieć ze sobą, już przy trójce dzieci, bo najmłodszy Adaś skończył zaledwie dwa miesiące. Tym razem siedzieli, popijali kawę, tak jakby czas na chwilę się zatrzymał. Spokój przerwał alarm z pobliskiej strażnicy. Wtedy miał chorą nogę, opuchlizna mu nie schodziła, żona liczyła, że to go zatrzyma i nie pobiegnie do pożaru. Jednak nie dopił kawy, tylko rzucił przez ramię: „Wróć, to wypiję”.

W nocy jedna z córeczek nieżyjącego od kilku godzin strażaka Malinowskiego nasłuchiwała w radiu komunikatorów o płonących w ich okolicy lasach. Usłyszała, że jej tatuś uciekał w stronę samocho-

du, ale żywioł był silniejszy, szybszy... Potem kilkuletnia dziewczynka usłyszała reporterski szczegółowy opis zwęglonego ciała strażaka z kłodnickiej OSP. Tak się rozpoczął czarno-czerwony koszmar tego dziecka.

O śmierci dzielnego strażaka ochotnika usłyszała cała

Polska. O rodzinie dzielnego druha pamiętali tylko strażacy.

O tym, jak straszny był ten ogień, opowiadali strażacy uczestniczący w akcji. Ogień pędził w kierunku ludzi, okrażał ich tak, że trudno się było ewakuować. Strażak z Raciborza kpt. Andrzej

Kaczyna, szukając ratunku i uciekając przed ogniem, zamknął się w samochodzie. Kierujący tym samochodem strażak Hubert Dziedzioch chciał zrobić to samo co jego dowódca, ale ogień odciął mu drogę. I to go uratowało. Bo kiedy po chwili udało mu się przedrzeć do samochodu, ten już płonął razem z jego dowódcą. Dziedzioch próbował gasić samochód, ale sam zaczął się palić. Rzucił się do ucieczki, wbiegł do pobliskiego młodnika, upadł w gąszczu wysokich paproci. Przeżył, bo żywioł ominął to miejsce...

Temperatura była tak wysoka, że trudno było nabrać powietrza. Ściółka była tak gorąca, że strażaków przestały chronić buty ochronne. Druh Andrzej Malinowski leżał na zwęglonej ziemi kilkadziesiąt metrów od samochodu, w którym zginął mł. kpt. Andrzej Kaczyna.

Akcja gaszenia trwała do 20 września. Po pożarze został szmat czarnej, zwęglonej ziemi. I poczucie, że z naturą się nie igrą. Natura zawsze jest silniejsza od ludzi. W miejscu, gdzie 28 lat temu było pogorzeliśko, wyrósł nowy las.



Co roku odbywają się uroczystości przy pomniku upamiętniającym dwóch strażaków, którzy zginęli podczas gaszenia lasów koło Kuźni Raciborskiej.

Zdjęcia: Komenda Powiatowa PSP w Kędzierzynie-Koźlu/FB



# Tylko „Solidarności” nie udało się przeskoczyć



Otwarcie Izby Pamięci „Solidarności”. Od lewej: Agnieszka Rybka, najmłodsza córka Romana Kirsteina, dalej pani Irena Kirsteina, jego żona.

## PROBLEM

Kiedy Urszula Zajączkowska przekracza próg Izby Pamięci „Solidarności” w Opolu, ją, doświadczonego muzealnika, gryzie fakt, że główny napis „Solidarności” to nie jest ten historyczny z hali BHP w Gdańskiej Stoczni. Nie ten pisany „solidarycą”, jak mówią starzy opozycjoniści.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**G**ryzie mnie to, bo jaki przekaz dajemy młodemu? – pyta pani Ur-

szula, kustosz Izby Pamięci „Solidarności” w Opolu, przy ul. Damrota 1. – I jakieś dziwne to prawo autorskie – dodaje. – Bo największe prawo do tego znaku graficznego powinien mieć jego autor, czyli ci, co założyli NSZZ „Solidarność”, a stał się własnością grupy, jednego z wielu związków zawodowych.

A w Polsce związków zawodowych, broniących praw pracowniczych, jest ponad 12 tysięcy!

– Że zgrozą patrzę na te wszystkie kłótnie, teraz doszła jeszcze kłótnia w Gdańsku o te tablice historyczne z postulatami sierpniowymi – ubolewa Urszula Zajączkowska. – A to

przecież tak, jak znak historyczny „Solidarności”, dobro narodowe.

Kustosz opolskiej Izby Pamięci „Solidarności” podkreśla, że historia to suche fakty. – A nie dokładanie współczesnych ideologii do tego, co czterdzieści lat temu się wydarzyło – mówi Urszula Zajączkowska. – Legendarnych twórców NSZZ „Solidarność” usuwa się teraz z tego gwiazdozbioru, zakłamując historię.

Ci, którzy tworzyli opolską Izbę Pamięci „Solidarności”, mówią, że w trakcie jej powstawania widać było, że z jej twórcą, nieżyjącym już Romanem Kirsteinem, legendarnym opolskim opozycjonistą, nie wszystkim jednak było po

drodze. Więc się wykruszyli.

– Od początku nie było łątwo, a na koniec jeszcze znak „Solidarności”, tego nam się nie udało przeskoczyć – mówią dzieci Romana Kirsteina, które po śmierci ojca kontynuowały jego dzieło.

## OD POCZĄTKU SIĘ ŚCIERAŁO

– Tato długo szukał miejsca na Izbę Pamięci „Solidarności”, zanim prezydent Arkadiusz Wiśniewski zaproponował kamienicę przy ulicy Damrota, a była jeszcze przed remontem – wspomina Piotr Kirstein, syn opozycjonisty. Zamyśl był taki, że w kamienicy będzie Centrum Dialogu Obywatelskiego, miejsce mające skupiać



organizacje pozarządowe, więc też doskonale na Izbę Pamięci „Solidarności”.

Aleksandra Zwarycz, zastępca naczelnika CDO, mówi, że od pierwszego kontaktu z Romanem Kirsteinem współpraca z nim to była przygoda.

– Pan Roman był prawdziwą skarbnicą wiedzy, człowiekiem pełnym pasji – wspomina Aleksandra Zwarycz. – Wystawę od samego początku współtworzył taki nieformalny zespół, a była finansowana z budżetu miasta.

W tym zespole byli m.in.: Magdalena Matyjaszek, naczelnik wydziału kultury w opolskim ratuszu, Urszula Zajączkowska, muzealnik i obecny opiekun tej wystawy, Marian Buchowski, pisarz i publicysta, a także Zbigniew Bereszyński, opolski działacz niepodległościowy.

– Wystawa powstawała w duchu ścierania się różnych koncepcji – opowiada pani Aleksandra. – Pojawiały się emocje, różnice poglądów, ale głównym wizjonerem i motorem wystawy był pan Roman. Mieliliśmy przekonanie, że robimy coś wyjątkowego, tworzymy unikatowe miejsce.

Z założenia to miał być kawał historii dla młodych.

Remont kamienicy przy ul. Damrota się przedłużał, więc otwarcie wystawy, planowane na 13 grudnia, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, przesunięto na 4 czerwca, rocznicę czerwcowych, pierwszych częściowo wolnych wyborów.

– Ze znakiem „Solidarności” było tak, że pan Roman był przekonany, iż będzie towarzyszył wystawie od jej powstania – mówi Aleksandra Zwarycz. – Z tego, co nam mówił, wynika, że w Gdańsku, w centrali NSZZ „Solidarności”, już było wszystko ustalone.

To miała być formalność, więc jako gospodarz Centrum Dialogu Obywatelskiego jeszcze w październiku 2018 roku wysłało w tej sprawie pismo. – Dzwoniliśmy do Gdańska, gdzie usłyszeliśmy to samo, co mówił pan Roman – tłumaczy wicenaczelnik CDO. – Że



Fundacja im. Romana Kirsteina, założona przez jego dzieci, podczas happeningu na 40-lecie podpisania porozumień sierpniowych w Gdańsku. Bez historycznego znaku.

Zdjęcia: Fundacja im. Romana Kirsteina

mamy wysłać zwykłe pismo, bez sformalizowanego druku, bo to prosta sprawa. Zostaliśmy poproszeni o trochę cierpliwości, bo w Prezydium Związku Zawodowego NSZZ „Solidarności” akurat trwały wybory.

### TO JEDNAK NIE TAKA PROSTA SPRAWA

Roman Kirstein, działacz antykomunistycznego podziemia, legenda opolskiej „Solidarności”, umiera nagle 5 kwietnia 2019 roku, w wieku 75 lat. Rozległy zawał...

– O tym, że zmarł pan Roman, przeczytałam na Facebooku, gdzie informację zamieścił któryś z opolskich dziennikarzy – wspomina Aleksandra Zwarycz. – Nie mogłam w to uwierzyć, bo poprzedniego dnia rozmawiałam z panem Romanem. I był taki zaangażowany w tę wystawę. Miałam już dzwonić do pani Ireny, żony pana Romana, ale uprzedziła mnie. To się stało właściwie w drodze z Izby Pamięci „Solidarności”...

Ubolewa, że pan Roman nie doczekał otwarcia wysta-

wy. Były opozycjonista oraz lider pierwszej opolskiej „Solidarności” zmarł dwa miesiące przed jej otwarciem. Nic dziwnego, że zrodził się niepokój, czy nie będzie to koniec tego projektu. Pojawiły się jednak dzieci pana Romana, żeby kontynuować dzieło ojca, doprowadzić do otwarcia tej wystawy.

Przygotowania znów ruszyły, a Centrum Dialogu Obywatelskiego, jako gospodarz, zabiegał o zezwolenie na użycie historycznego znaku NSZZ „Solidarności”.

– Korespondencja mailowa była coraz obszerniejsza, wciąż oczekiwaliśmy na decyzję – opowiada pani Aleksandra. – Kiedy przyszedł termin majowego posiedzenia, na którym ostatecznie miała zostać wydana zgoda na użycie znaku, powiedziano nam, że nie została podjęta decyzja i nikt nie był w stanie nam wyjaśnić, co tak naprawdę się działo.

Otrzymali jedynie informację, że decyzja uzależniona jest od Zarządu Regionu

NSZZ „Solidarności” Śląska Opolskiego.

– Tuż przed otwarciem wystawy usłyszeliśmy, że zgodnie z nową procedurą mamy złożyć zupełnie nowe pismo w sprawie wydania zgody na użycie znaku w Zarządzie Regionu „Solidarności” w Opolu – kontynuuje Aleksandra Zwarycz. – Nieznane nam są powody zmiany zasad przyznawania prawa do znaku, którego ostatecznie nie otrzymaliśmy.

### BYŁE BYŁO PONAD PODZIAŁAMI

Przesłanie, które pozostawił dzieciom Roman Kirstein, jest takie, że wystawa nie może zostać zawłaszczona przez żadną politykę, a ma być miejscem, gdzie widać historię. Piotr Kirstein mówi, że Izba Pamięci miała być takim zwieńczeniem tego, jak żył i co robił ich tato.

– Od początku było wiadomo, że to ma być coś, co odtworzy tamten czas, nie

(Dokończenie na str. 18)

oceniając i nie wymyślając niczego od nowa. Po prostu tylko zdjęcia, suche fakty – tłumaczą Iwona Kirstein i Agnieszka Rybka, córki Romana Kirsteina. – Nasz tato ciągle podkreślał, że wystawa to musi być coś, co będzie ponad podziałami.

– A przy tym nowoczesnie i multimedialnie, tak, żeby dotrzeć do młodych – dodaje Agnieszka Rybka, najmłodsza córka opozycjonisty, która przyszła na świat krótko przed jego aresztowaniem przez SB.

Na wystawie znalazło się wiele dokumentów, które zgromadził sam Roman Kirstein. – Tak jak dokumenty gromadzone są przez Instytut Pamięci Narodowej, tak u naszego taty były od czterdziestu lat w IPR, czyli Instytucie Pamięci Romana – śmieje się Piotr Kirstein.

W zbiorach wystawy jest wiele pamiątek przekazanych przez mieszkańców Opola. – Wystawę tworzyli więc opolanie, to nie jest opowieść o garstce ludzi – podkreśla ją dzieci Romana Kirsteina. I ubolewają, że po śmierci taty niektóre osoby wycofały swoje zbiory z tej wystawy. – Podziały wpływają na ludzi, że chcą pokazywać historię nie taką, jaka była, i próbują ją zmieniać – mówi. – A nasz tato przyjął założenie, że wystawa ma być neutralna i opowiadać tylko to, jak było do 1989 roku, a co potem, to już inna sprawa.

### PRZESKOCZYLI REGION, A TO BŁĄD

Dzieci pana Romana nie ukrywają, że z powodu tej historii ze znakiem „Solidarność” jest im przykro. Ich tato zakładał związek na Opolszczyźnie, walczył o wolność, siedział za to w więzieniu i ryzykował dla „Solidarność” życie.

Dlatego ze względu na tatę bardzo o ten znak zabiegali. Dzwonili do Gdańska, wysyłali mejle. Kiedy w ostatniej chwili, tuż przed otwarciem wystawy, usłyszeli, że prośbę mają złożyć w Zarządzie Regionu „S” w Opolu, poszli do jego przewodniczącej, Cecylii

Gonet. – Ale kiedy z nią rozmawialiśmy, to się okazało, że tak naprawdę to nie oni wydają decyzję na używanie znaku, ale tylko opiniują takie wnioski – mówią dzieci Romana Kirsteina.

Ostatecznie ani region nie wydał opinii, ani Gdańsk nie wydał zgody na używanie znaku. – Nie mogliśmy się dowiedzieć, kto o tym ostatecznie decyduje – mówią dzieci niezującego opozycjonisty. – Szefowa regionu nam powiedziała, że to nie ona, a zarząd nie chce się zgodzić.

Cecylia Gonet, przewodnicząca Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, odpiera zarzuty. – Jeżeli ktoś chce użyć naszego logo NSZZ „Solidarność”, znaku, który został zastrzeżony, to musi wystąpić do Komisji Krajowej, tylko oni uchwalają podejmując taką decyzję – wyjaśnia Cecylia Gonet. – To Komisja Krajowa wydaje ostateczną decyzję – albo wyraża zgodę na użycie naszego logo, albo nie. Ale robią to za pośrednictwem Zarządu Regionu, który opiniuje takie prośby.

Cecylia Gonet mówi, że w przypadku wystawy Romana Kirsteina z prośbą o używanie znaku jej organizatorzy zwrócili się od razu do Komisji Krajowej. – A powinni zwrócić się do nas w pierwszej kolejności – zaznacza przewodnicząca opolskiej „Solidarność”.

Co by było, gdyby zwrócili się do władz regionu, czy dostaliby zezwolenie na użycie tego znaku? – No, nie wiem tego, bo nie u nas zapada taka uchwała, my jedynie wydajemy opinię – odpowiada Cecylia Gonet.

Jaka więc byłaby ta opinia? – Nikt się po nią do nas nie zwrócił – odpowiada Cecylia Gonet. – A jeżeli się coś robi, do tego na tej samej ulicy (CDO, jak i siedziba opolskiej „S” są przy ul. Damrota – aut.), to wypadaloby przyjąć o tym powiedzieć. Albo razem to zrobić, albo się zapytać, a nas ominęli. Ja dowiedziałam się z gazet, że otwierają Izbę Pamięci „Solidarność”. Ja chcę ludzi łączyć, a nie

dzielić. Proszę się przyjrzeć, jak to 40-lecie związku teraz wyglądało.

A czy inne związki zawodowe w Polsce mogą posługiwać się logo „Solidarność”? – Absolutnie nie, to jest znak zastrzeżony dla naszego związku – podkreśla Cecylia Gonet. – Wielu teraz mówi, że była pierwsza, druga „Solidarność”, a teraz jeszcze nowa „Solidarność”, co mnie bardzo boli, bo nasz związek NSZZ „Solidarność” jest od 1980 roku. Nie jesteśmy żadną partią, my mamy dbać o prawa pracownicze. Taka nasza rola, a teraz każdy się podcina. Ja chcę z każdym rozmawiać, niezależnie od opcji politycznej.

### ZE ZNAKIEM TYLKO STARE ZDJĘCIA

Osoby, które współtworzyły wystawę z Romanem Kirsteinem, a także te, które go znały, nie ukrywają, że on od początku nie chciał robić tej wystawy wspólnie z zarządem regionu opolskiej „S”. Ale nie z powodów ambicjonalnych, jak próbują to teraz niektórzy tłumaczyć.

– Nie chciał, bo wyraźnie podkreślał, że to nie jest związek niezależny, że jest upolityczniony, sympatyzujący z PiS – mówi Janusz Wójcik, były opolski opozycjonista. – Wchodząc w taki układ, zyskaliby znak „Solidarność”, a straciliby istotę tej wystawy i ikonę „Solidarność”, jaką jest Lech Wałęsa czy Zbigniew Bujak, których ta obecna ekipa unika. Teraz znaczka NSZZ „Solidarność”, tego pisanego solidarycą, nie ma w tej Izbie, ale prędzej czy później wróci tam, gdzie jego miejsce.

Janusz Wójcik podkreśla, że NSZZ „Solidarność” powstał w 1980 roku i do 1989 roku pełnił rolę masowego ruchu przeciw rządowi komunistycznym. To, co powstało później, to jeden z wielu związków zawodowych.

Jak się okazuje, Europejskie Centrum „Solidarność” w Gdańsku też nie używa historycznego znaku „Solidarność”. – Kiedyś mieliśmy to logo, ale kilka lat temu władze NSZZ „Solidarność” poinformowały nas, że nie możemy

się posługiwać tym znakiem – usłyszeliśmy w Europejskim Centrum „Solidarność”. – Możemy używać tylko do zdjęć z przeszłości, a przy współczesnych wydarzeniach już nie.

Podobnie jest w przypadku Izby Pamięci „Solidarność” w Opolu. – Mamy prawo do zdjęć, na których był ten znak, ale na wystawie nie możemy go użyć na niczym współczesnym – mówi Iwona Kirstein, starsza córka Romana.

### LUdzie PYTAJĄ O SOLIDARYCĘ

Wystawa w Opolu zamyka się na czerwcowych wyborach 1989.

– W opinii wielu osób, wraz z uzyskaniem wolności kończy się też możliwość używania znaku przez jakąkolwiek grupę, bo jest on własnością autorów walki o niepodległość Polski – mówi Piotr Kirstein. – Na wystawie w Izbie jest element, który mówi o latach późniejszych, kiedy ludzie „Solidarność” wspólnie świętowali kolejne rocznice powstania związku. Jednak wystawy na opolskim rynku pokazują, że im dalej od 1989 roku, tym głębsze to pęknięcie między ludźmi, tym większe podziały. Kilka lat temu jeszcze potrafili ze sobą rozmawiać...

Rodzeństwo Kirsteinów przyznaje, że ludzie bardzo często ich pytają, dlaczego na wystawie nie ma tego rozpoznawalnego znaku. – Jeżeli piszemy „Izba Pamięci »Solidarność«”, a „Solidarność” nie jest pisana solidarycą, to zastanawiają się, dlaczego tak jest – dodają.

Dlatego chcą jeszcze raz napisać do Gdańska, żeby uzyskać zezwolenie na użycie prawdziwego znaku. – Ale nic na siłę – podkreślają.

Rzecznik gdańskiego Prezydium Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność” zapewnił „Opowiecie.info”, że CDO i Kirsteinowie mogą wystąpić ponownie o pozwolenie na uzyskanie znaku. – Wystąpimy, ale czy dostaniemy... – zastanawia się Iwona Kirstein.





Fot. Marcin Kempski

# Zalewski z nową płytą: Wcielenie taneczne, mroczne i apokaliptyczne

## ROZMOWA

z **Krzysztofem Zalewskim**, który wydaje piąty album – „Zabawa”, na temat współpracy z Brodką, opolanką Agnieszką Żulewską oraz lockdownie i kondycji polskiej branży muzycznej rozmawia **Anna Konopka**

W lipcu ze sceny amfiteatru w Opolu mówiłeś do publiczności: „Świat nie umarł, dopóki są koncerty”. Nie da się ukryć, że to był wyjątkowy show, jeden z pierwszych po dłuższej przerwie dla Opolan. Czy dla Ciebie występy na żywo to rodzaj uzależnienia, paliwo?

Na pewno. Wymiana energii z publicznością jest nieporównywalna z niczym, co znam. Sprawia, że unoszę się trzydzieści centymetrów nad sceną, sprawia, że wierzę, że to, co robię, ma sens. Można się od tego uzależnić. Jednak w przeciwieństwie do innych uzależnień – nie widzę tutaj negatywnych skutków ubocznych.

Nowa płyta już 18 września, promujący ją singiel „Tylko nocą” jest w sieci, podobnie jak zapowiadamy przez Ciebie jako „gruby” – kolejny klip. „Annuszka” faktycznie rozgrzała fanów, okazało się, że to wizualna perełka i dźwiękowa elektroniczna bomba. A pomogła Ci też Brodka!

Dzięki! Faktycznie udało się zebrać „zespoł marzeń” do tego klipu. Brodka ze swoim niezwykłym wyczuciem wizualnym i niezachwianą pewnością siebie, Przemek Dzienis ze swoim spokojem i opanowaniem, Magdalena Górka ze swoimi hollywoodzkimi umiejętnościami i doświadczeniem oraz Agnieszka Żulewska, która na

pewno podniosła znacząco poziom aktorstwa w tym teledysku.

**I właśnie w tym momencie nie mogę nie zapytać o kulisy współpracy z opolanką. Urodzona w Ozimku, a wychowana w Turawie Agnieszka Żulewska zagrała z Tobą w klipie Maggie. Jak się spotkaliście?**

Znamy się od lat, ale nie mieliśmy wcześniej okazji pracować razem. To świetna aktorka. Na pewno jej kunszt pomógł mi lepiej zagrać w tym klipie. Dobrze jest pracować z lepszymi od siebie. W ten sposób można się czegoś nauczyć.

**Jakie wcielenie Krzysztofa Zalewskiego poznamy na piątej po „Złocie” płycie?**

Nieco bardziej taneczne, ale również mroczne, nocne, apokaliptyczne. Jak mawiał Frank Zappa, mówić o muzyce to jak tańczyć o architekturze, więc trzeba po prostu „Zabawy” posłuchać.

**Zaczynałeś od hard rocka, potem przysłała pora na brzmienia nieco bardziej klimatyczne i łagodne z elementami popu. Jak wygląda ten proces zmiany artysty w Twoim przypadku z kolejnymi albumami, projektami, jak m.in. Męskie Granie?**

Faktycznie zaczynałem od hard rocka, ale dawno temu zdałem sobie sprawę, że zamykanie się w jednej stylistyce jest dla mnie bardzo ograniczające i kontrproduktywne. Nie jest więc tak, że postanawiam sobie nagle, że będę teraz grał disco. Po prostu cieszę się wolnością w muzyce i staram się słuchać swojego wnętrza, nie oglądając się na to, jak ktoś postanowi sklasyfikować moją muzykę. A Męskie Granie to wspaniała okazja, żeby podpatrzeć innych artystów, grając z nimi – podkraść coś z ich muzycznej wrażliwości dla siebie. Zainspirować się. Na pewno współpraca z Igo i Bass Astralem czy Dawidem Podsiadłą wywarła wpływ na moją twórczość.

**Jak długo można szukać swojej artystycznej drogi? Sam usunąłeś się w cień na dobrych dziewięć lat, by – jak mówisz – odszukać swój własny styl, odszukać siebie. Jak się okazało – bardzo skutecznie.**

Można i w moim mniemaniu nawet trzeba szukać cały czas. Starać się zaskaki-

wać siebie. Stwarzać sobie nowe wyzwania. Dla mnie najlepsze przykłady takiego podejścia, które owocowało ciągłym rozwojem i znakomitymi, jakże różniącymi się od siebie płytami, to Beatlesi, Bowie i Niemen. Tą ścieżką pragnę podążać.

**Jak wpłynął na Ciebie okres przerwy w koncertowaniu spowodowany pandemią? To był czas wyciszenia, pracy w domowym studiu, relaksu, a może wielką tęsknotą za sceną?**

Mimo że miałem szczęście zagrać kilka koncertów online, to oczywiście tęskniłem bardzo za kontaktem z „żywą” publicznością. Posiedziałem trochę więcej w domu, miałem okazję spędzić więcej czasu z rodziną, ale też w czasie lockdownu nagrałem partie wokalne na nową płytę i stworzyłem wraz z Jackiem „Budyniem” Szymkiewiczem i Natalią Przybysz muzyczną wersję „Szewców” Witkacego, z której jestem bardzo dumny. Można ją znaleźć na YouTube. Czas przymusowego zamknięcia nie był więc dla mnie na szczęście czasem bez muzyki.

**Jak oceniasz kondycję polskiego biznesu muzycznego i to, jakie skutki dla niego może przynieść koronawirus? Na ile są już one odczuwalne, w kontekście własnych doświadczeń czy zaprzyjaźnionych twórców?**

Nie jest kolorowo. Wielu moich kolegów od miesięcy jest bez pracy, wiele firm zajmujących się wypożyczaniem sprzętu, stawianiem scen, oświetlenia itp. znajduje się na skraju bankructwa. Jesień, konieczność grania w zamkniętych pomieszczeniach, obostrzenia związane z pandemią i zapowiedzi drugiej fali koronawirusa nie wróżą nam najlepiej. Nasza branża to trzysta tysięcy osób: muzyków, techników, inżynierów dźwięku, światła, właścicieli i pracowników firm nagłośnieniowych, kierowników. Dobrze by było, gdyby ta branża została przez rząd bardziej zauważona i otrzymała wsparcie, jakiego potrzebuje. Po to powstała akcja Otwieramy Koncerty. Wierzę jednak, a nawet wiem, że bez kultury nie da się żyć na dłuższą metę, więc pomafu, ale odbudujemy się.

**Dziękuję za rozmowę.**

# Na „Salon” wraca malarstwo i techniki klasyczne

## SZTUKA

Do 27 września w Galerii Sztuki Współczesnej warto zobaczyć Salon Jesienny. To jedna z najważniejszych ekspozycji w opolskim środowisku artystycznym, której historia liczy ponad 50 lat.

ANNA KONOPKA

**S**alon Jesienny jest organizowany raz w roku i z założenia ma pokazać najciekawsze zjawiska w sztuce na terenie Opolszczyzny. Obrazy, rzeźby, fotografie, instalacje i inne prace pokazało 38 artystów z regionu. Jakie trendy przeważają?

– To przede wszystkim powrót malarstwa i innych technik klasycznych – mówi Andrzej Szejnweis, kurator

Salonu Jesiennego. – Grafika w wydaniu cyfrowym ma się świetnie. Formy przestrzenne zaprezentowane zostały w wersji łączonej z innymi mediami. Fotografia ilościowo umiarkowana, ale w znakomitej jakości artystycznej.

## GRAND PRIX DLA MAPPINGU

Absolwentka Wydziału Sztuki UO Paulina Ptaszyńska na Salonie Jesiennym w roku 2017 zdobyła nagrodę od prezydenta Opola i nagrodę specjalną GSW, która była szansą na organizację wystawy indywidualnej. Tym razem poza Grand Prix od marszałka otrzymała ponownie nagrodę specjalną GSW.

– „Droga Mleczna” to instalacja audiowizualna. Spiralna galaktyka, w której żyjemy, przypuszczalnie składa się z ok. 250–500 miliardów gwiazd, jest wi-



Salon Jesienny ma ponad 50 lat historii.

Fot. GSW

doczna na nocnym niebie jako zamglony pas światła stworzony z gwiazd, których nie można rozróżnić gołym okiem – wyjaśnia Paulina

Ptaszyńska. Wystawa czynna jest codziennie, od poniedziałku do piątku, w godz. 10–16 oraz w soboty i niedziele w godz. 14–18.

## Dr Joanna Filipczyk nową dyrektorką Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu



Dr Joanna Filipczyk

Fot. Anna Konopka

## KADRY

**Dr** Joanna Filipczyk, dotąd kierownik Działu Sztuki Muzeum Śląska Opolskiego, zastąpi na stanowisku dyrektora Galerii Sztuki Współczesnej Annę Potocką, która instytucją kierowała 26 lat. W drugim etapie postępowania konkursowego wzięło udział jeszcze trzech kandydatów: Sylwia Gawłowska z Działu Wystaw i Edukacji Muzeum Polskiej Piosenki, historyk sztuki Krzysztof Kucharczyk oraz Marek Puchała, dyrektor BWA Wrocław.

Dr Joanna Filipczyk jest absolwentką studiów magisterskich na kierunku historia sztuki (Uniwersytet Wrocławski) i podyplomówki na kierunku menedżer kultury (Uniwersytet Ekonomiczny w

Katowicach), a także doktorem nauk humanistycznych w zakresie nauk o sztuce (Uniwersytet Wrocławski). Od 1994 pracuje w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, a od 1995 roku jako szefowa Działu Sztuki tego muzeum.

Obecnie zatrudniona jest na stanowisku kustosa dyplomowanego. Jest autorką aktualnych wystaw stałych MŚO prezentujących malarstwo polskie, ceramikę górnośląską oraz malarstwo Jana Cybisa, a także autorką wielu wystaw poświęconych opolskiemu środowisku plastycznemu i towarzyszącym im wydawnictwom.

Interesuje się polską sztuką powojenną, szczególnie polskim środowiskiem artystycznym. W 2015 roku wydała książkę poświęconą temu środowisku: „Sztuka na peryferiach. Opolskie środowisko plastyczne 1945–1983”. **AK**



# Anna Potocka: Wystawy nie muszą być zrozumiałe i czytelne



Fot. Tomasz Chabior

## ROZMOWA

Z **Anną Potocką**, która od 26 lat jest dyrektorem Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu i która współtworzyła to miejsce wraz z opolskimi artystami, rozmawia **Anna Konopka**.

**Zrezygnowała Pani z udziału w konkursie na dyrektora GSW. Trudno będzie się rozstać z miejscem, zespołem?**

W tym roku świętuję 40-lecie pracy zawodowej, w tym przez 38 lat związana jestem z GSW. To czas kreowania jej marki i prestiżu. Myślę, że to dobry czas na odpoczynek. Ale zaznaczam, że czuję się bardzo dobrze, mam dalej dużo chęci i zapału.

**Galeria to Pani dziecko, budowała ją Pani od podstaw.**

Zaczynałam jeszcze w Biurze Wystaw Artystycznych przy Ozimskiej 10. Po dwóch latach zostałam kierownikiem działu oświatowego. Opolanie już tak dobrze nie pamięta-

ją, że od 1975 roku mieliśmy siedzibę i na Ozimskiej, i przy placu Lenina, dziś – Teatralnym. A do tego były dwa oddziały Galerii Ratuszowej w Brzegu i w Kędzierzynie-Koźlu, a jeszcze wcześniej w Raciborzu. Niektóre wystawy premierowe mogliśmy przynosić w teren i wyjść z tą sztuką do ludzi.

**Ta sztuka docierała więc także na wieś i do małych miejscowości.**

W ramach tzw. pracy oświatowej twórczość trafiała prosto do stołówek, domów kultury, były też prelekcje dla mniejszych grup poza Opolem. A wystawy plenerowe robimy od 15–20 lat. Trzeba pamiętać, że wcześniej nie było takich możliwości drukarskich.

**Opolski oddział BWA, jako pierwszy z 16 takich oddziałów z całej Polski, został zlikwidowany w 1991 roku. Co było potem?**

W BWA na Opolszczyźnie mieliśmy 48 pracowników w różnych oddziałach. Już w 1992 roku oficjalnie powołano GSW jako prawną kontynuatkę BWA, ale z 11-osobowym zespołem.

**To nie brzmi jak łatwy start...**

Po likwidacji BWA byliśmy w szoku. Dostaliśmy budynek i lichą dotację. Konkurs na dyrektora ogłoszono po dwóch latach. I wygrałam. Znałam wady i zalety instytucji, wiedziałam, czego chcę, jednak byłam bardzo młodą osobą, a tu pracowali wyjadacze. Co gorsza – przyzwyczajeni do tego, że wszystko po prostu zawsze było. Nagle to się skończyło.

**Z czasem pojawiały się i pomysły, i pieniądze. Dziś już nie musi Pani prosić o wsparcie. Galeria wypracowała markę.**

Byliśmy bardzo zdeterminowanym zespołem. Wiedzieliśmy, że do stracenia jest instytucja. Sponsorów trzeba było nauczyć współpracy. Czasem to zajmowało kilka lat, by ktoś „zaskoczył”, o co chodzi (śmiech).

**Na tyle, że jedną z najbardziej prestiżowych wystaw na świecie zgodziła się pokazywać u nas holenderska fundacja World Press Photo, która organizuje światowy konkurs fotografii prasowej. I te zdjęcia, dokumentujące najważniejsze wydarzenia społeczno-polityczne z danego roku, oglądamy w Opolu już od dwudziestu lat!**

Początki wystawy WPP nie były łatwe. Pierwszą ekspozycję spłacaliśmy częściowo z biletów. To było niezwykle trudne zadanie. Przez lata wystawę było można obejrzeć jedynie w Poznaniu, Krakowie i... w Opolu. A rok temu – tylko u nas! To powinna być refleksyjna wystawa stawiająca pytanie: „dokąd ten świat zmierza?”. Gdy danego roku zwycięży tragiczne zdjęcie – wojny, epidemii czy powodzi – konkurs WPP ma także wymiar humanitarny, pomaga wysłać pomoc i zwrócić uwagę świata na dany problem.

**Mówimy o 40-leciu Pani pracy zawodowej, ale z tym opolskim środowiskiem związana była Pani już jako nastolatka.**

Zaczynałam od ogniska plastycznego, później był „Plastykniak”, gdzie miałam wspańiałych nauczycieli.

Szkolę skończyłam z pierwszą lokatą i uczelnię mogłam wybrać bez egzaminów. Zawsze pociągała mnie teoria, więc wybrałam historię sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim i jako jedyna skończyłam rok. Zaparłam się, by pracować w zawodzie. I tak pierwszą pracę znalazłam w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Jednak okazało się, że muzeum, choć mam wielki szacunek do tego miejsca, to nie na mój temperament (śmiech).

**Stworzenie pociągającej wystawy nie jest łatwe. Według jakiego klucza Pani pracowała?**

Wystawy nie muszą być zrozumiałe i czytelne. One mają nieść problem artystyczny, który rozwiązywany jest za pomocą edukacji. Już dzień po otwarciu edukujemy w różnej formie: od przedszkolaków po seniorów. I faktycznie, jeśli coś jest trudne, to tłumaczymy.

**Czego życzy Pani dr Joannie Filipczyk z Muzeum Śląska Opolskiego, która obejmie stery GSW w październiku?**

Cieszę się, że to ktoś ze środowiska. Znamy się z Asią od lat, współpracowałyśmy przy wielu projektach, zawsze mogłyśmy na siebie liczyć i dlatego zawsze będę doradzać, wspierać i z radością podzielić się moimi doświadczeniami. Zostawiam galerię w bardzo dobrej sytuacji: merytorycznej, artystycznej i mimo epidemii – także finansowej.

Dziękuję za rozmowę.

Czytaj cały wywiad na [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)



Fot. Anna Konopka



### Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz świętowali 45-lecie pracy artystycznej

– Nie jest łatwo razem pracować przez tyle lat. Trzeba razem podróżować, razem ustalać nowy repertuar, ale również przeżywać wspólnie klęski i zwycięstwa – mówił Włodzimierz Korcz. – Wydaje mi się, że największy sukces to fakt, że nasz duet wzbudza w ludziach pozytywne uczucia.

Alicja Majewska zwróciła uwagę, jak zmienił się koncert Premiery. – Kiedyś słuchaliśmy w Opolu takich piosenek, których nikt wcześniej nigdzie nie słyszał. To dlatego utwór śpiewany po raz pierwszy przed jurorami i publicznością musiał być bardzo efektowny. A takimi specjalistami od efektownych piosenek byli zawsze Wojciech Młynarski i Włodzimierz Korcz. Jeśli oni stawali do konkursu, to nagroda była murowana – dodała.

### PREMIERY

#### Sanah z nagrodą ZAiKS

– To zaskoczenie i zaszczyt na maksa. Piosenkę „No sorry” skomponowałam z Kubą Galińskim. Przede mną druga płyta – mówiła artystka, która zdobyła nagrodę ZAiKS za muzykę i tekst. – Chciałabym zawsze pisać wiele piosenek. No i żeby nigdy mi palma nie odbiła.



### PREMIERY

#### Lanberry z nagrodą jury

– Ta nagroda mnie jeszcze bardziej motywuje do cięższej pracy nad muzyką. Utwór „Plan awaryjny” powstał w czasach początkowej kwarantanny, jest przepelniony słońcem i optymizmem. Muzykę stworzyłam z Kubą Krupskim z mojego zespołu, a w napisaniu tekstu pomagała mi Monika Wydrzyńska z Linii Nocnej. A nową płytę wydaję już w październiku.



### PREMIERY

#### Stanisława Celińska z Karolinką

– Niezależnie od tego, co się dzieje na świecie, czy mamy pandemię czy wojnę, wszyscy jesteśmy tacy sami – mówiła Stanisława Celińska, interpretując przesłanie zwycięskiego protest songu „Niech minie złość”, który zdobył nagrodę im. Karola Musioła, opolską Karolinkę. – Nikt z nas nie jest mądrzejszy, nie ma też wygranych. To wszystko, w tym czas pandemii, trzeba zabić miłością. My w Polsce ciągle się ze sobą kłócimy. I to jest przykre. Chciałam się podzielić z ludźmi tym, co czuję. Powiedzieć to, co trzeba. Chciałam też, aby to, co sobie wymyśliłam, tu w Opolu mocno wybrzmiało, było pełne treści i miłości.





## GWIAZDY WSPOMINAJĄ ROMUALDA LIPKĘ

### Krzysztof Cugowski

– Trudno mi w ogóle wspominać. Z Romkiem poznaliśmy się w pierwszej klasie podstawówki, mając po siedem lat, i pracowaliśmy do końca z różnymi drobnymi przerwami – mówił współzałożyciel Budki Suflera. – Przeżyliśmy ze sobą właściwie całe życie.



### Justyna Steczkowska

– Bardzo lubiłam Romualda. To był uroczy człowiek. Spokaliśmy się kilka razy w pracy i zawsze mieliśmy miłą pogawędkę – opowiadała gwiazda przed niedzielnym koncertem „Cisza jak ta”, poświęconym pamięci Romualda Lipki. – Nie byłam fanem utworu „Tanie tango”, do dziś. Grzesiu Urban stworzył przepiękny aranż orkiestrowy – dodała, mówiąc o swoim wykonaniu wielkiego przeboju.



### Natalia Zastępa z Krapkowic na festiwalu

– Czuję lekką odpowiedzialność, koncert ten bowiem jest wyjątkowy. Wystąpię obok prawdziwych legend polskiej sceny – mówiła Natalia Zastępa o wykonaniu utworu „Strefa półcienia” w koncercie dedykowanym pamięci Romualda Lipki. – Myślę, że każdy artysta zetknął się gdzieś na początku swojej drogi z muzyką Budki Suflera i twórczością pana Romualda, ponieważ jest ona ogromna. To są utwory ponadczasowe.



### DEBIUTY

#### Kamil Czeszel oczarował „Burzami”

– Przede wszystkim dziękuję moim rodzicom, którzy zawsze mnie wspierali – mówił z ogromnym wzruszeniem Kamil Czeszel z festiwalowej sceny tuż po odebraniu Karolinki. – Jestem w szoku. Potrzebuję dni, by ochłonąć, pomyśleć. Występ na opolskiej scenie, w amfiteatrze, był moim największym marzeniem, które dziś się spełniło – dodał w rozmowie z dziennikarzami toruński wokalista, który wygrał opolskie Debuty.



Fot. Anna Konopka

ZOBACZ WIĘCEJ!  
NA NASZEJ STRONIE  
ZNAJDZIESZ  
MNÓSTWO ZDJEĆ,  
WYWIADY  
I FILMY Z 57. KFPP.  
SPRAWDŹ:



Zdjęcia: Tomasz Chabior



# Otylia Jędrzejczak: Byłam w wodzie nawet po sześć godzin dziennie



Otylia Jędrzejczak była gościem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w ramach projektu „Zaczytane Opolskie”. Fot. Anna Konopka

## SPOTKANIE

– W sporcie zawodowym nie ma drogi na skróty – mówi Otylia Jędrzejczak, mistrzyni świata i mistrzyni olimpijska w pływaniu, współautorka książki „Otylia. Moja historia”, w WBP w Opolu w ramach projektu „Zaczytane Opolskie”.

### ANNA KONOPKA

**P**elne wspomnień, historii z kulis światowego sportu i osobistych wyznań było spotkanie z Otylią Jędrzejczak, najsłynniejszą polską pływaczką, złotą i srebrną medalistką igrzysk olimpijskich, zdobywczynią 25 medali mistrzostw świata i Europy, która promuje swoją książkę „Otylia. Moja historia”.

Dzisiaj wybitna sportswomenka mieszka w centralnej Polsce, jednak urodziła się w Rudzie Śląskiej. – Śląsk zawsze jest gdzieś we mnie, ale nie mam śląskiej historii pokolenio-

wej – wyjaśnia Otylia Jędrzejczak. – Gdy ktoś mnie pyta, skąd jestem, podkreślam, że urodziłam się w Rudzie Śląskiej, ale jestem podróżniczką. Nigdy nie zatrzymałam się gdzieś na dłużej.

Podczas spotkania z opolskimi czytelnikami wielokrotnie podkreślała, że uprawianie sportu zawodowego wymaga wiary w siebie i niezłomnej determinacji. – Nie dostaniesz nic za darmo. Ja pływałam po trzy tysiące kilometrów rocznie. Jeśli nie wstaniesz o 4.30 i o 5.00 nie wejdiesz do wody i nie zrealizujesz treningu, to nie stajesz na najwyższym stopniu podium – podkreśla pływaczka.

Otylia Jędrzejczak do sportu trafiła przez... skrzywienie kręgosłupa. – Lekarz zalecił mi pływanie. Byłam dość wysoką dziewczynką, garbiłam się – mówi. – Sport jest dziedziną niełatwą. A decydując się na ten zawód, oddajesz mu całe swoje życie. Tu nie ma drogi na skróty. Gdy okazało się, że mam talent, lubię wodę, a ona lubi mnie, rozpoczęły się setki godzin treningów.

Dochodziło nawet do tego, że w wodzie byłam po sześć godzin dziennie.

Czy pływanie jest nudne?

– W wodzie odnalazłam swój świat. W tych czterech ścianach i dnie układałam całe swoje życie, marzenia, cele, pisałam w głowie wiersze, uczyłam się do szkoły, przygotowywałam się na egzaminy... Pisałam tak zwane harlequiny. Płynąc, wyobrażałam sobie, że idzie pani z panem za rękę, jak się kłócili, płynęłam szybciej, a jak się godzili – wolniej – opowiada ze śmiechem Otylia Jędrzejczak. – Nawet dziś, gdy mam natłok projektów, lubię wskoczyć do basenu, bo tam, w wodzie, wszystko się układa w odpowiednie szufladki.

Pierwszy wielki sukces międzynarodowy, mistrzostwa Europy, osiągnęła już w wieku 17 lat, czyli 10 lat od początku treningów. – Czułam się jak mała ryba w wielkim stawie. To był początek mojej drogi, początek poznawania siebie w wielkiej przestrzeni, obok najlepszych sportowców z całego świata – wspomina. – Dostałam się do finału olimpijskiego i wszyscy zawieszali mi medal na szyi. Nie byłam na to w tym momencie gotowa. Obiecałam więc sobie, że z roku na rok będę coraz lepsza i już nie będę małą rybką, a zacznę być wielorybem, który małe rybki połyka. Tego uczył mnie sport, że trzeba pokonywać przeszkody, aby być najlepszym.

Co robią sportowcy chwilę przed startem? – Są specjalne pomieszczenia, do których wchodzi się piętnaście minut przed startem. Tam trzeba być, bo sprawdzają kostiumy, czepek, odpowiednie wielkości loga sponsorów. Ale to również miejsce, gdzie odgrywa się aktorstwo sportowca.

Trzeba być trochę aktorem, żeby pokonać rywala, po części mentalnie – mówi.

– Miałam taki moment, że idąc na start, zawsze słuchałam muzyki. Śmieję się do dzisiaj, że bardzo często powtarzałam, że słuchałam muzyki, która coś wnosi. Jak przypomniał mi się tytuł piosenki, których słuchałam przed najważniejszymi dla mnie startami, jak igrzyska olimpijskie w Atenach, gdy słuchałam piosenki „Hej suczki, la, la, la”, to nie wiem, co ona wnosiła. W każdym razie to powodowało, że w danym momencie płynęłam szybciej – śmieje się Otylia Jędrzejczak.

**„Otylia. Moja historia”. „Zamknęłam pewien etap życia”**

Dlaczego wzięła udział w napisaniu swojej biograficznej książki we współpracy z Pawłem Hochstimem i Pawłem Skrabą?

– Od dawna miałam wiele propozycji napisania książki. Ale długo musiałam dorastać do tematu. Mam 37 lat, dwoje dzieci i zamykam pewien etap mojego dotychczasowego życia – i otwieram się na przyszłość. Ta książka pokazuje, że życie jest piękne, wartościowe, że warto brać je garściami. O każdy dzień trzeba walczyć i przede wszystkim nie można się poddawać – zaznacza.

Otylia Jędrzejczak zdradziła opolanom swoje trzy motta życiowe.

– Nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładam. Drugie: porażka jest przystankiem w drodze do sukcesu, nie ma porażek, są tylko doświadczenia, a trzecie – staram się uśmiechać. Choć nie powiem, w poduszkę też czasami płacę – mówi słynna pływaczka.

Spotkanie poprowadził Grzegorz Pielak.



# We antreju przi kafeju



## WSZYSTKO O PIECZENIU CHLEBA

### KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

Wielok, dziyska, bónklik, kosiarka, pómietło, grzebło, sołpuch... Być może przywołane słowa wielu osobom z niczym się nie kojarzą, jestem jednak przekonany, że dla wielu osób, które jeszcze z przeszłości pamiętają, jak dawniej wypiekano w domach chleb, są bardzo dobrze znane. Najlepszym tego dowodem jest zamieszczona w niniejszym wydaniu praca pochodząca z Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”, konkursu organizowanego przez Łubniański Ośrodek Kultury. Jej autor – Dawid Woś – napisał ją na podstawie przekazu otrzymanego od swojej ołmy Klary, a ten jest jak najbardziej autentyczny.

Kto jak kto, ale pani Klara o pieczeniu chleba wie wszystko. Sami zresztą się Państwo o tym przekonają po przeczytaniu opowiadania. A żeby jednak ułatwić Państwu czytanie, śpieszę z pomocą, aby wyjaśnić znaczenie kilku kluczowych w tej sprawie słów. Otóż wielok to piec do pieczenia chleba, ale nie tylko. Wykorzystywany był także do pieczenia kołaczy, a przy odpowiedniej konstrukcyjnej budowie służył też jako wędzarnia. Dziyska to pojemnik do robienia chlebowego ciasta, bónklik to ceramiczne naczynie gliniane, kosiarka w tym wypadku to słomiany koszyk, w którym formowano ciasto, a pómietło służyło do nawilżania pieczonego chleba (wykonane było ze słomy). Grzebło służyło do zgarniania, a sołpuch to uchwyt, którym zamykano i otwierano komin w celu regulacji odpowiedniej temperatury.

Gwarowy zapis tekstu jest przykładem dialektu mazurzącego (osoby, które mazurzą, a na które mówi się też żartobliwie „sycółki”, wymawiają: zamiast „sz” – „s”, zamiast „cz” – „c”, mówią też „jegła” zamiast igła itd.).

Jak zawsze życzę miłej lektury!

**Krystian Czech**  
– łod Franca Jóskowego  
(A propos: przedstawiciel „sycółków”)



Łubniański Ośrodek Kultury



**Dawid Woś,**

kl. VI, Publiczna Szkoła Podstawowa im. Powstańców Śląskich w Lubnianach, kategoria II, opiekun: mgr Magdalena Swobodzian. Regionalny Konkurs Literacki „Ze Śląskiem na ty”, Lubniany – Lubniański Ośrodek Kultury, rok 2017, miejsce II

# JAK TO MOJA OŁMA KLARA WE WIELOŁUKU CHLYB PIEKŁA

Ło piecyniu chleba w dóma we wielołu to juz mozno chtoś kiedyś pisał, ale joł musam to zrobić jescy rołs, bo chto jak chto, ale moja ołma Klara wiy ło tym richtich wszystko i joł wóm tera to napisa, zeby sie tym sfami podzielić. Ołma Klara urodziła sie 14 sierpnia 1937 roku na Kosowcach, pochodzi ze jednego ze nołstarszych kosowskich rodów łod Sowów. Rołs na wiecór, jak zejch nie chciol jejść wiecerzi (a to mi sie doś cansto zdarzało, bo jak to ołma gołdoł, to joł je trocha lichy jedzołsz) i zech wymyśloł, co by to na tyn chlyb położyć... ołma pejdziła: – Wiys, synecku, jak joł była takol modol jak ty, to my takich problejmów nie miejli, bo my byli radzi, jak my tyn chlebołsek w dóma mieli. A zeby go miejć, to my sie przy niym nołprzód musiejli narobić, bo my do sklepu pó niego nie śli, yno sami go piekli.

Zacóno sie na jejsiyń, jak juz kartołfle były wykopane, to na tym polu ból dobry plac na łozime zyto i tam my jy siolli. Jak przisło lato, to trza je było zezniwować, ale nie kómbajnym, yno bindrym. To była takol masina, co yno siekla zboze, trza było za nióm is i ryncnie snopy wiónzac powróstym, tez ze zbozoł zrobiónym. Potyn my te snopki ukłodali we stálki i nareście sfoziyli do stodoły. We sierpniu, jak juz wiynksość gospodołtrzi we wsi miała zboze zezniwowane, to przisól cas na mócyne. Przyjzdoł ze Jyłowej Ciurlołk ze dreśmasinóm, stołwiol jóm na dwórku abo we stodole, jak było w niyj doś placu, i my móciyli. Zeby na tej masinie nadónzyc z tym wciepowaniem zyta, potyn zaś łodbiyrać ta wymócónol słoma i wiónzac powróstym we snopki, to trza było miejć przinołmniyj dziejsiyńciu ludzi, to jedna familijoł pómołgała drugej, wszyscy sie musiejli narobić, ale my wymóciyli. Jak ziołrka zyta były w miechach, to juz yno trza było jy zawijść do młóna. Zarołs po wojnie to my jeżdzyli do młóna na Mańcołk do Pietrzolka, bo łón fajnoł mónka meloł



Dziyska Ołmy Klary

i nie wichłol. Na ja, jeżdzyli to trocha za kans pejdziane, bo my śli tam piechty, z miechym zyta na tołcce, a tam i pu dnia nierołs my zmuđzyli we kolejce, az my przisli dran. Jak juz zejch

sie wydała za twojygo ołpa Jana Koziola w lutym 1969 roku, to juz potyn było trocha lepyj, bo zyto do młóna to juz fóróm nó m woziól Duda. Zawse zarołs po zniwach nasuli my z ołpóm tak ze





Kosiarka



Otwarty wielotk



Solpuch

Zdjęcia: Dawid Woś

śtyry cetnary (to je śtyry miechy po 50 kila) zyta, a z tego było potyn 120 kila mónki i tak kole 80 kila łospyki (to sóm po polsku otręby). Tera, jak sie chtoś chce zdrowo łodzywiać, to ta łospyka tez jy, ale my piyrwej nióm futrowali krowy, świnióm i kuróm do kartofli dodołwali, do tego jescy maślónki my nalolli, to zwiierzina miała zdrowy futer. Łod takygo futrowaniól to kotlety ze tej świnié aze słodke były, tak ołpa gołdoł i tak tez było, take to było dobre miynso.

Widzis juz, tejła ześ napisoł, a tu jescy niy ma nic to tym recepcie na tyn chlyb, ale tera juz ci wszystko tumaćcam, zebyś to kiedyś i swoim wnukóm móg pejdzieć abo przecytać, a chto wiy, moze go jescie i z mamóm upieces, bo łóna go jescy pamiyntoł, iberhałpt te skórki, co jy tak smakowały, jak była małol.

Pieczynie chleba zacynało sie łod zrobiyniól zołcynu, to łod tego te ciasto potyn rośnie. Joł miała na to taki trzilitrowy bónclik. Na tyn zołcyn to zawsze bół łostawiony kwas, to je surowe ususóné ciasto łodkłodane przy kozdym pieczyniu chleba. Kwas trza było łoskrusyć, wymiynsać ze pu litra ciepłej wody i dziejsiynćióma łezkóma mónki zytnej. Bónclik ze kwasym stółwiało sie zawsze jescy do jakiejś miski, bo nieroś to tak mocno gierowało, ze ołze uciekało. I tak to stoło do wieczora, połra razy za dziyn jescy to trza było przemiynsać. Na wieczór ołpa przynosiól do kuchnie dziyska, ta, co tam jescy tera trocha zezartoł łot moli stoi na górze w naszym starym domu na Niwie. Łodmierzóm y jedna połnoł ko-

siarka mónki, to je tak ungefer 5 kila, przesiynóm y bez sitko i wsuwóm y do dziyski, na to wylwóm y tyn nas kwas z bóncla i miynsóm y, jakby było trocha za ganste, to dolywóm y trocha ciepłej wody. Dziyska przikrywóm y deklym i łostołwióm y na noc w kuchni, w chtorej musiało być dobrze nahajcowane. Zawsze było larmo, jak sie chtoś za kans z darma przetwiyroł i zimny łuft z dworu wpuscoł, bo łod tego sie zołcyn nie chcioł ruchać.

Na drugi dziyn stółwałach ło scwołrtej rano, łotwiyrałach ta dziyska, nałoko chtorej było widać taki łoklejóny łod zołcynu rand, to bół znak, ze to nołprzód rosło, a potyn juz przestało i łopadło i to juz idzie wyrołbiać z tego ciasto. Nołprzód trza było wloć liter gorkej wody, zeby to juz dalej nie gierowało, bo inacyj chlyb bółby kwaśny. Nastynpnóm waźnóm rzeczóm było dodanie 4 gołrści soli, bo bez tego chlyb by nie miól smaku (to ucyniło po jednej gołrści na kozdoł chlebicka) i tak gołrść kminku. Zaś zeby chlyb bół dugo świyyz i nie schnón, zamiast samej wody dołwali my do ciasta siadłe mlyko (kole 3 litry) łozmiynsane z jednym litrym ciepłej wody. To sie wlywało do zołcynu, do tego jescy dwie kosiarki przesiynéj mónki i miynsać. To była ta nołgorsoł robota, wszysko rankóma trza było zrobić, schylać sie nad tóm dziyzóm az krzis boloł. Jak juz było fajne gładko ciasto, dziyska sie zawiyrało deklym, przilożyło sie drzewa do pieca, zeby dalyj było ciepło i ciasto sie ruchało. To trzwało tak ze 3-4 godziny. Za tyn cas musiałach pofutrować i wydoić krowy, a potyn nasykować drzewo do

wielotka. Ołpa kupowoł u fejsztra take gotowe, świyrkowe siajty, potyn jy rzón i rómbol na mańse, półmejtrowe drewnka. Na jedyn rołz trza było takych drewek dwa nołrónca, to ucyniło tak miedzy 18 a 20 drewek, chtore sie wciepowalo do wielotka i łozpołalo scypkóma. We wielotku nad fórtkóm bół taki ruby zielazny prynt, na kóncu z łokrógłym gryfym, to bół solpuch, trza go było pociógnónć ku sobie, zeby łotworzić kómin, coby dostoł cugu i sie łozpollyło. Jak juz ciasto urosło i dekel łod dziyski sie dźwigoł, to trza jy było zbiyrkować, uformować take bochynki i wciepnónć jy do łobsutych mónkóm kosiarków. Tak sie to jescy musiało trocha poruchać, az po wiyrchu zacóno ciasto pynkać. Za tyn cas drzewo we wielotku prawie cołky sie wypollyło, to trza było wrzónś drewniane grzeblo namocóné we wodzie i łozgarnónć te restki niedopóllónego drzewa na boki wielotka. Resta popiołu sie wymiółto pómietłym ze słómy, namocónym we wodzie, solpuch nad fórtkó wrazić nazołd, zeby tyn ciepły łuft ze wielotka nie uciek do kómina. Potyn juz yno wartko chlyb z kosiarków wciepnónć na drewnianoł łopata i do wielotka na pótory godziny. W tyn casie to juz w całym domu wóniało tym chlebym, a i na dworze tez. Jak juz sie upiek, to jescy jedno trza było: wyciógnónć go na łopacie i po wiyrchu pomazać śmatkóm zamocónóm we wodzie i nazołd na połra minut do wielotka wlożyć. Potyn to sie nase chlebicki świyyciły jak zrdzadło. Do takygo chleba to juz nic nie trza było, hejchstync trocha masła i soli...



## PRANZÓNKI

Znana i bardzo niegdyś popularna potrawa, nazywana na Górnym Śląsku „pranzónkami”, ma coraz więcej nowych zwolenników. Okazuje się, że w wielu śląskich domach, przygotowywana była ona na różne sposoby. Dwa z nich podajemy poniżej.



### RECEPTURA PODANA PRZEZ EWĘ I PIOTRA CIEŚLIKÓW Z LUBOSZYC

>> **składniki:**

ziemniaki, mąka kartoflana, sól, skwarki ze słoniny

>> **przygotowanie:**

Obrać ziemniaki i ugotować z solą do miękkości, odlać część wody i utłuc. Dodać mąkę kartoflaną – tyle, ile potrzeba – i wymieszać. Masa nie może być ani za twarda, ani za miękka.

Garnek przykryć pokrywką i odwrócony postawić na płycie bocznej ciepłego pieca, żeby się uprzyżyły.

Po 1/2 godziny zdjąć garnek z pieca, a w tym czasie można wytopić pokrojoną w kostkę słoninę.

Formować dwiema łyżkami kluseczki i moczyć w roztopionym tłuszczu, żeby się nie skleiły.

Po wykorzystaniu całego ciasta dodajemy resztę tłuszczu ze skwarkami i mieszamy. Spożywać, popijając maślanką lub kefirem. Gotowe i smaczne!!!

### RECEPTURA PODANA PRZEZ PANIĄ ANIĘ, UCZESTNICZKĘ PROGRAMU Z DOMU DZIENNEGO POBYTU W BIADACZU

>> **składniki:**

ziemniaki, mąka ziemniaczana, sól, skwarki z wędzonego boczku lub słoniny

>> **przygotowanie:**

Ziemniaki obrać i ugotować do miękkości, odlać wodę i ugnieść, jak na purée. Dodać mąkę ziemniaczaną w zależności od potrzeby, tak by masa nie była zbyt twarda ani zbyt miękka. Garnek odstawić na brzeg pieca w ciepłe miejsce, aby całość się przeparowała.

Po kilku minutach masę przekładamy do miski, formując niewielkie kluseczki, ocierając łyżką o brzeg miski i przekładając skwarkami. Najlepiej smakuje podawane z maślanką lub kefirem.

Przepisy pochodzą z książki „Tradycyjne potrawy Śląska Opolskiego i Frankonii, na przykładzie partnerskich gmin Łubniany i Arnstein” – Łubniany 2019

## Sponsorzy kategorii:



smuda consulting®

Obsługa polskich firm w Niemczech





# Armagedon w Opolu! Wystartowali tylko najtwardsi



Opolski Armagedon Active nie był biegiem dla słabeuszy. Oprócz świetnej kondycji startujący musieli wykazać się również siłą i wytrzymałością.

## WYDARZENIE

Ekstremalny bieg z przeszkodami Armagedon Active odbył się 29 sierpnia na Miejskim Stadionie Lekkoatletycznym im. Opolskich Olimpijczyków w Opolu. Wystartowało w nim kilkaset ochotników w różnym wieku.

TOMASZ CHABIOR

**W**stolicy województwa wystartowali nie tylko jej mieszkańcy, ale także osoby z całej Opolszczyzny i sąsiednich regionów. Rywalizowali dorośli i dzieci. Dla każdej grupy wiekowej przygotowano trasę adekwatną do jej możliwości. Najmłodszy pokonali 1 km, a starsi w łatwiejszym wariantcie 6 km i trzydzieści przeszkód. Natomiast trasa dla elity miała 12 km i liczyła pięćdziesiąt utrudnień.

Imprezę otworzyły zawody dla najmłodszych zawodników, którzy rywalizowali wy-

łącznie na opolskim stadionie lekkoatletycznym. Oczywiście musieli pokonać kilka przeszkód, ale nie tak trudnych, jakie przygotowano dla dorosłych.

– Lubię sport. Bieganie jest o wiele ciekawsze, gdy po drodze są przeszkody, bo bez nich jest nudno. Oczywiście dziś nie było zbyt ciężko, a wszystkie utrudnienia były do pokonania. Jestem tutaj pierwszy raz, atmosfera jest fajna i super się bawię. Wystartowałabym drugi raz – mówiła Maja z Opoli, uczestniczka biegu dla dzieci.

Natomiast dorośli na stadionie przebywali tylko podczas startu i finiszu. Większość biegu spędzali bowiem w okolicach „górkę śmierci” na osiedlu im. Armii Krajowej. To tam rozstawiono wymagające przeszkody, które musieli pokonać biegacze. Nie obyło się też bez kilkakrotnego wbiegnięcia na słynną górkę.

– Moim celem jest dobiegnięcie do mety. Jestem amatorem i to dla mnie pierwszy tego typu bieg – mówił przed



W biegu wystartowały też dzieci, które musiały pokonać przeszkody na opolskim stadionie lekkoatletycznym. Oczywiście nie tak trudne jak dorośli.



Główne przeszkody rozstawiono przy opolskiej „górkę śmierci”. Jednym z zadań było wniesienie na nią opony i zmierzenie się z przeszkodą na szczytcie.



Każdy, kto ukończył bieg, otrzymał pamiątkowy medal.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

# Piłkarze Odry spotkali się z kibicami

## OPOLE

Odra Opole zaprezentowała kadrę na rozpoczynający się sezon, pokazała nowe stroje w kilku wariantach oraz przedstawiła maskotkę niebiesko-czerwonych – Wikinga. Wszystko to odbyło się na opolskim rynku.

TOMASZ CHABIOR

**T**egoroczna prezentacja drużyny znacznie różniła się od zeszłorocznej. Wszystko z powodu trwającej pandemii, przez którą piłkarze zrezygnowali z pozowania do zdjęć i rozdawania autografów. Prowadzący Donat Przybylski, piłkarze i sztab oraz władze klubu i miasta mieli nawet trzy osobne mikrofony.

Kilkuset kibiców zostało odgrodzonych od piłkarzy kilkunastometrową strefą buforową. Podczas prezentacji zobaczyli



Odra zaprezentowała swoich piłkarzy pod miejskim ratuszem. Kibice zobaczyli ich w nowych strojach, które wyglądem nawiązują do tych z 1978 roku.  
Fot. Tomasz Chabior

dotychczasowych reprezentantów Odry i poznali nowych, którzy w sezonie 2020/2021 zasilą zespół. Wśród nich zabrakło między innymi znakomitych Mateusza Czyżyckiego, Patryka Janasika i Bartłomieja Wdowika, którzy odeszli do innych klubów.

– Odra jest fajnym miejscem, w którym zawodnicy mogą się wypromować – mówił Dietmar Brehmer, trener niebiesko-czerwonych. – Nie-

którzy odeszli, żeby rozwijać się w ekstraklasie. Utrzymaliśmy jednak kręgosłup drużyny, a przede wszystkim zatrzymaliśmy kilku kluczowych piłkarzy.

Kibice zobaczyli też stroje, w których Odra będzie występować w nowym sezonie. Jeden komplet ma tradycyjnie kolor granatowy, a drugi jest granatowo-pomarańczowy. Bramkarze natomiast otrzymali błękitne komplety.

– Stroje nawiązujące do tych z 1978 roku to jeden z dobrych pomysłów władz klubu – ocenia Albert Ogiolda, jeden bywalców słynnego sektora A. – Warto sobie przypominać opolską historię i mam nadzieję, że wielu kibiców sięgnie do źródeł i dowie się czegoś więcej o Odrze Opole.

Zgromadzonym pod ratuszem przedstawiono też maskotkę drużyny – Wikinga. Fanklub kibiców niebiesko-czerwonych nosi przecież nazwę Vikings of South, dlatego nowy „reprezentant” nawiązuje właśnie do nich.

– Maskotka zrobiła niezłe wejście, bardzo dobrze to wyszło, jesteśmy pozytywnie zaskoczeni. Wiking nawiązuje w końcu do naszej grupy kibicowskiej – podkreślał Damian, kibic Odry.

Sezon w Fortuna 1 Lidze Odra Opole utworzyła 28 sierpnia domowym meczem przeciwko ŁKS-owi Łódź, który przegrała 0-4. Kibice nie kryją jednak optymizmu.

– Na awans pewnie mamy niewielkie szanse, ale ogromne na to, aby wypaść lepiej niż w zeszłym sezonie – ocenił Albert Ogiolda. – Odrę ogląda się przyjemnie zawsze, bez względu na to, jakim gra składem. Chodzimy na mecze dla drużyny, a nie dla wyników – dodał Damian.

## Koszykarskie jeden na jednego w Czarnowasach



Turniej był jednym z pierwszych po tzw. lockdownie, wymuszonym przez pandemię koronawirusa.  
Fot. Tomasz Chabior

## OPOLE

**M**iłolnicy koszykówki rywalizowali w pojedynkach jeden na jednego w Czarnowasach. Turniej One × One Patriotic Cup odbył się 22 sierpnia na miejscowym orliku.

Do nowej dzielnicy Opola przyjechało czternastu koszykarzy. Podzielono ich na dwie tak samo liczne grupy, w których rozgrywali mecze systemem kołowym, czyli każdy z każdym. Czterech najlepszych z każdej z grup awansowało do fazy pucharowej, podczas której odbyły się ćwierćfinały, półfinały i finał.

– Chciałem sprawdzić swoje umiejętności w grach jeden na jednego oraz pograć ze starszymi i lepszymi koszykarzami – przyznał Szymon Jędrzejczak,

koszykarz drużyny Dobrzeń Rockers. – Dla mnie to wymagający poziom. Trzeba mieć wzrost, masę, siłę i kondycję, żeby biegać i zbierać swoje piłki. Jeżeli czegoś zabraknie, robi się ciężko.

Każdy mecz trwał 5 minut i rozgrywano go na jednym koszu. Zawodnicy za zwycięstwo otrzymywali dwa punkty, a za remis punkt. Poza punktacją chętni zawodnicy rywalizowali też w konkursach rzutów osobistych oraz rzutów za trzy punkty.

W zawodach mógł wystartować każdy, kto ukończył 15 lat. Rywalizacja odbywała się w kategorii open. Każdy uczestnik turnieju już na starcie dostał drobny upominek, a na najlepszych czekały też statuetki i bony pieniężne do wykorzystania w sklepie odzieżowym.

TCH



**Korzystaj  
z naszej oferty!**

# SPOSÓB NA SUKCES!



• zbuduj profesjonalny wizerunek



• zatrudnij najlepszych pracowników



• zadбай o Employer Branding



• pokaż swój CSR - społeczną odpowiedzialność



• zbuduj więź z partnerami i klientami.

**Zarezerwuj powierzchnię już dziś**

tel. 77 400 79 32  
marketing@opowiecie.info  
reklama@opowiecie.info  
www.opowiecie.info

**OPOWIECIE.INFO**  
PORTAL INFORMACYJNY

REKLAMA

MIEJSCE  
NA TWOJĄ  
REKLAMĘ

Tel. 77 400 79 32

REKLAMA

**Sandmix**  
NATURALNIE DOSKONAŁE

**Sandmix Sp. z o.o Sp. K**  
ul. Piaskowa 2  
46 - 080 Chróstcice  
e-mail [info@sandmix.pl](mailto:info@sandmix.pl)

tel. kom. +48 605 058 840  
tel. kom. +48 513 660 412  
tel. +48 (77) 469 52 36  
fax +48 (77) 544 60 63



25 lat



**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

**Q-SERVICE**  
**KOŁODZIEJ**

Dobrzeń Wielki  
ul. Sokołów 3



**TEL. 77 4696 371**  
**KOM. 603 192 195**